

MAGAZYN LUDZI AKCJI

SPECIAL OPS

**SZTUKA PRZETRWANIA
W SYTUACJI KRYZYSOWEJ**

SZTUKA PRZETRWANIA W KRYZYSOWEJ SYTUACJI

SPIS TREŚCI

- 4 **WYWIAD: BĄDŹ GOTOWY, CZYLI SZTUKA PRZETRWANIA WEDŁUG PREPPERSÓW**
Rozmawiał: Tomasz Łukaszewski
- 10 **10 FUNDAMENTÓW PRZETRWANIA W MIEŚCIE – SZERSZE SPOJRZENIE**
Kuba Dorosz
- 22 **DLACZEGO WARTO SIĘGNAĆ PO PALNIKI ALKOHOLOWE?**
Andrzej Ambroź
- 28 **ACTIVE SHOOTER - MASOWY ZABÓJCA. CHARAKTERYSTYKA ZAGROŻENIA I SPOSOBY PRZETRWANIA ATAKU**
Aleksy Borówka



REDAKCJA SPECIAL OPS
tel. 22 810 65 61
e-mail: redakcja@special-ops.pl
www.special-ops.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Tomasz Łukaszewski,
Marcin Jarosz,
Anna Kuziemska

REKLAMA I MARKETING
Żaneta Tafel, tel. 0 608 653 150
e-mail: ztafel@special-ops.pl
Agnieszka Szwed, tel. 0 602 277 850
e-mail: aszwed@special-ops.pl

KOLPORTAŻ I PRENUMERATA
tel./faks 22 810 21 24

Prenumerata: Anna Sergel,
e-mail: asergel@special-ops.pl
Dystrybucja: Aneta Cartailier,
e-mail: acartailler@medium.media.pl

WYDAWCA
Grupa MEDIUM Sp. z o.o. Sp. k.
04-112 Warszawa
ul. Karczewska 18

ZDJĘCIA NA OKŁADCE
Plecak WISTPORT Crafter.
Fot. Wisport, tfo: Adobe Stock

Wydanie Specjalne
SPECIAL OPS EXTRA SURVIVAL
© Grupa MEDIUM Sp. z o.o. Sp. k.

WYDANIE ★ SPECJALNE

Liczba stron: 80

Cena: 46,90 zł



MAGAZYN LUDZI AKCJI
SPECIAL OPS
www.special-ops.pl

SURVIVAL

Ostatni rok przyniósł wiele zmian w postrzeganiu przez nas rzeczywistości, a szczególnie możliwych do wystąpienia zagrożeń. Najnowsze wydanie specjalne „SPECIAL OPS SURVIVAL” jest odpowiedzią na zapotrzebowanie na wiedzę, która pomoże przetrwać w kryzysowych czasach. W numerze znalazły się artykuły dotyczące fundamentów przetrwania i ewakuacji z miasta, nawet wraz z psem. Poruszone zostały zagadnienia, jak radzić sobie w sytuacji działania „aktywnego zabójcy” oraz udzielania pierwszej pomocy. Można znaleźć opisy i pomysły na tworzenie plecaków ucieczkowych oraz jak stać się „szarym człowiekiem” i wtopić w tłum, zachowując maksymalnie funkcjonalne ubranie i wyposażenie. Znalazły się również porady, jak przygotować awaryjną kuchenkę spirytusową z puszki, ale też jak przygotować domowe konserwy.



Rozmawiał: Tomasz Łukaszewski
Zdjęcia:

BĄDŹ GOTOWY, CZYLI SZTUKA PRZETRWANIA WEDŁUG PREPPERSÓW

Rozmowa z Kubą Doroszem – certyfikowanym Instrukтором Survivalu, współorganizatorem i uczestnikiem survivalowych wypraw zagranicznych. Współtwórcą i realizatorem wielu wyspecjalizowanych programów szkoleń z zakresu survivalu, survivalu miejskiego, preppingu, bushcraftu, nawigacji, w tym unikatowych programów Kursu Przetrwania Symulacje Survivalowe, Akcji Ewakuacji, Kursu Przetrwania w Mieście. Autorem artykułów poświęconych sztuce przetrwania, na łamach magazynu SPECIAL OPS oraz autorem e-booka „Plan Początkującego Preppera”.

Kim jest preppers i skąd wziął się taki ruch?

Preppers w mojej ocenie to osoba, która łączy w sobie dwie zasadnicze cechy: po pierwsze, jest świadoma zagrożeń danego rodzaju, a po drugie, przekłada ową świadomość na praktyczne działania, mające na celu stopniowe zwiększenie jej poziomu bezpieczeństwa w obliczu sytuacji, w której do takiego zagrożenia faktycznie dochodzi. Zatem bycie prepperem, a innymi słowy „bycie przygotowanym”, to w daleko idącym uproszczeniu połączenie teo-

rii z praktyką oraz nastawienia mentalnego z realnie nabywanymi umiejętnościami, gromadzonymi przyborami oraz zapasami. Polega to również na posiadaniu i aktualizowaniu planu reagowania w obliczu zagrożeń. Ponadto, w „byciu prepperem” wskazany jest również wymiar społeczny, czyli funkcjonowanie w grupie osób o podobnym stopniu świadomości, które w obliczu dowolnego zagrożenia stanowią sobie nawzajem wsparcie i oferują pomoc. Choć powyższy opis nie wyczerpuje wszystkich istotnych elementów prawidłowo-



pojmowanego preppingu, jest to oczywiście uproszczona wizja stanu idealnego. Zakłada on według mnie funkcjonowanie w spójnym systemie bezpieczeństwa, złożonym z wielu elementów, który co ważne nie paraliżuje codziennego życia, jakie każdy z nas prowadzi niejako „pomiędzy” kolejnymi katastrofami i kryzysami. Niestety, w przypadku wielu osób stan ten jest trudny do osiągnięcia, choćby poprzez borykanie się z problemem osamotnienia w dążeniu do celu.

Nie znam dokładnej historii preppingu, w szczególności tego, który jest nam bliski w wymiarze kreowanym współcześnie przez media, jednak w historii ludzkości zjawisko przygotowywania się zawczasu do rozmaitych sytuacji kryzysowych jest znane od zarania dziejów i stanowiło o przetrwaniu gromad, miast, państw i cywilizacji. To zdolność konserwowania żywności, np. poprzez wędzenie, budowanie ujęć wody wewnątrz twierdzy, system wzywania do wspólnego stawienia czoła w obliczu zagrożenia poprzez rozsyłanie wici itp. W przeszłości nikt nie tworzył specjalnego nazewnictwa dla tego typu praktyk, będących zdroworozsądkowym wyciągnięciem wniosków z tragicznych doświadczeń i wychodzeniu im niejako naprzeciw.

Ciekawym punktem zaczepienia w tej analizie może być dla nas również dawne scoutingowe motto, zawarte w podręczniku autorstwa Roberta Baden-Powella, brzmiące w oryginale „Be Prepared”, co znaczyć miało tyle, ile bycie w ciągłej gotowości mentalnej i fizycznej do pełnienia swojego obowiązku. Jeżeli w dniu dzisiejszym wciąż postrzegamy tzw. „głowę rodziny” jako osobę odpowiedzialną między innymi za bezpieczeństwo i dobrostan rodziny w obliczu dowolnej sytuacji trudnej (a tym bardziej sytuacji kryzysowej i z definicji niebezpiecznej) sądzę, że skojarzenie z dawnym mottom harcerskim jest całkowicie trafne.



Jak zatem prepping wyglądał kiedyś, a jak wygląda obecnie? Czy coś się zmieniło?

Zdaje się, że prepperem niegdyś był każdy, komu nie zabrakło zdrowego rozsądku i zdolności wyciągania wniosków z historii, jakiej sam doświadczył lub jakiej doświadczyli jego przodkowie. W mojej rodzinie prababcia, która przeżyła II wojnę światową, przez długie lata posiadała specjalnie spreparowany płaszcz. Z zewnątrz wyglądał jak ubiór bezdomnego, jednak wewnątrz miał pozaszywa-





ne w dyskretny sposób przydatne przedmioty oraz drogiecenne drobiazgi. Była gotowa aby wyjść z domu „na komendę”, wdrożyć się w system funkcjonowania, który obecnie nazwalibyśmy stylem „gray man”, by starać się przetrwać. Nikt jej tego nie uczył. Sama wyciągnęła wnioski po tragicznych latach radzieckiej okupacji.

Sądzę, że to co się zmieniło od czasów płaszcza mojej prababci, to przede wszystkim niespotykany w historii świata dostęp do informacji i szeroko pojętych zasobów – zarówno tych materialnych, jak i umysłowych. Dziś każdy z nas posiada na wyciągnięcie ręki darmową wiedzę na temat wszelkich technicznych aspektów usystematyzowanej wiedzy preppingowej oraz na temat zdarzeń dziejących się na całej planecie. Posiadamy również nieograniczone możliwości komunikowania się z całym światem, tym samym mamy szansę docierać do interesujących nas osób lub środowisk. Możemy też znacząco przyspieszać proces doskonalenia się w zakresie bycia przygotowanym na rozmaite zdarzenia kryzysowe poprzez dostęp do tematycznych szkoleń – począwszy od survivalu, ratownictwa, strzelectwa, ziołolecznictwa, po sprecyzowane zakresy wiedzy „rzemieślniczej”, dającej możliwość posiadania „fachu w ręku”, tym samym stawiania się samowystarczalnym w długiej perspektywie czasu.

Jak zainteresowanie preppingiem zaczęło się w Twoim przypadku?

Mój prepping wynika wprost z mojej pierwotnej pasji, czyli z survivalu, który uprawiam w sposób szczególnie aktywny od blisko 20 lat, w tym także odbywając ekstremalne wyprawy zagraniczne. W roku 2010 zdobyłem stopień instruktora survi-

valu, a od roku 2013, czyli od chwili mojej pierwszej wyprawy survivalowej na Syberię, sztuka przetrwania stała się również moim sposobem na życie zawodowe. Utrzymuję się wyłącznie z prowadzenia szkoleń specjalistycznych, a dodatkowo w ramach naszej szkoły przetrwania regularnie „oddaję się” corocznej przygodzie survivalowej, czyli wyprawie instruktorskiej. Takie wyjazdy zawsze stanowią dla mnie solidną lekcją pokory oraz są okazją do samorozwoju i weryfikowania na własnej skórze efektywności określonych technik przetrwania. Szerokie postrzeganie tematu przetrwania jako takiego oraz zamiłowanie do historii, w tym przede wszystkim historii XX wieku, automatycznie zorientowało moją uwagę na płaszczyznę przetrwania nie tylko w dziczy, ale również w warunkach miejskich, w tym także we własnym domu. Praca, którą wykonuję wraz z moim współnikiem Michałem, od początku funkcjonowania naszej firmy kierowana jest do osób, które nie są pozbawione świadomości, o jakiej mowa w odpowiedzi na twoje pierwsze pytanie. Na przestrzeni minionych 10 lat działalności firmy siłą rzeczy bez przerwy ten zakres tematyczny był nam bliski oraz znajdował odzwierciedlenie w naszej ofercie szkoleń. Jako pierwsza w Polsce szkoła przetrwania wprowadziliśmy na rynek ofertę Kursu Przetwania w Mieście. Jego pierwsza edycja nastąpiła w roku 2014. Od tamtej pory szkolenie ewoluowało, a także w związku z potrzebami specjalnych grup klientów było wielokrotnie modyfikowane (np. rozszerzane do formy szkolenia 5-dniowego). Praca i pasja nakręcały zatem mój prywatny wymiar bycia prepperem. Sprzęt był oczywiście podwójny – także wymiar prywatny oraz to, czego sam potrzebowałem jako preppers i głowa rodziny, aktywizowało mnie do dalszego rozwoju zawodowego. Wiele w zakresie mojego preppingu wydarzyło się niejako automatycznie i „przy okazji”. Jednym z ciekawych epizodów, istotnych z punktu budowania preppingowej świadomości, był spływ Wisłą w roku 2022. Przeprowadziłem go w stylu, który w popkulturze określa się mianem „postapokaliptyczny”. Na samodzielnie zbudowanej improwizowanej łódce, wykonanej z elastycznych gałęzi oraz gumowego bannera reklamowego, wraz z dużym destylatorem do wody, zdekonaną bronią palną oraz z zapasami żywności długoterminowej i sprzętu survivalowego spłynąłem 540 km ze Śląska za Warszawę. Pełna relacja z tego wydarzenia jest dostępna na YouTube. Była to dla mnie pouczająca lekcja ewakuacji w stylu „wędrówki ludów”, ze strefy nieprzyjaznej do życia, w rejonu możliwie oddalone, z założeniem unikania kontaktu z ludźmi.

Do czego w życiu przydaje się bycie prepperem? Czego uczy prepping?

Istota preppingu polega na byciu przygotowanym w możliwie kompleksowy sposób do nadejścia zdarzeń trudnych i nie-

pożądanych, o charakterze kryzysowym, niosących zagrożenie dla zdrowia, życia oraz paraliżujących w pewnym stopniu możliwość dalszego funkcjonowania w ładzie społecznym. Niezależnie, czy rzeczywiście scenariusz kryzysowy ziści się w skali „mikro” (np. wypadek komunikacyjny, pożar domu, napad uliczny itp.), czy też w skali „makro” (np. wojna, klęska naturalna, katastrofa przemysłowa, pandemia itp.), to właśnie istota preppingu staje się wartością, z której czerpiemy. Jeżeli jednak spojrzeć na prepping nie z perspektywy oczywistych korzyści dla samego preppera i jego rodziny, ale chociaż to zjawisko ocenić szerszej, np. z perspektywy pasji uprawianej przez wiele osób, sądzę, że dobrze pojęty prepping przyczyniać się może do kształtowania postaw obywatelskich zorientowanych na takie wartości jak samozaradność, odpowiedzialność, świadomość bezpieczeństwa publicznego, a ponadto na zdolność niesienia pomocy, choćby w kontekście jej udzielenia na ulicy w razie wypadku drogowego.

Czy prepping może być receptą na przetrwanie dla ludności cywilnej w czasie konfliktu takiego, jak ten w Ukrainie?

To zależy, kto i co rozumie przez prepping. Jeżeli strategia przetrwania preppera zakłada ewakuację z rejonu, który potencjalnie może być objęty działaniami zbrojnymi, to zdecydowanie odpowiedź brzmi „tak” – to właściwy trop i w zasadzie jedyne słuszne podejście dla cywila. Jeżeli strategia przetrwania preppera zakłada „ślepe” i sztywne przywiązanie się do pomysłu przetrwania za wszelką cenę we własnej piwnicy pełnej konserw i kanistrów z wodą, to z pewnością jest to nieco lepsze niż np. beczynne siedzenie na kanapie przed telewizorem i udawanie, że nic się złego nie dzieje, albo jak w przypadku burzy „może przejdzie bokiem”, jednak nadal jest to strategia obciążona wielkim ryzykiem i sama w sobie jest ona ograniczona w czasie i z natury pasywna. Jeżeli jednak strategia „preppera” zakłada zaszywanie się w pobliskim lesie i polowanie z łukiem bloczkowym na zwierzynę oraz picie wody z destylatorów słonecznych czy kałuży (podaję taki przykład w sposób ironiczny i przejaszkawiony), to zdecydowanie nie o takie podejście powinno chodzić.

Jeśli nigdy wcześniej nie spotkaliśmy się z ideą preppingu, to od czego należy zacząć w sytuacji zagrożenia?

Jest to świetne pytanie, ponieważ na jego tle możemy zrozumieć, czym tak naprawdę jest prepping. Odpowiem zatem przewrotnie – „zaczynać” powinniśmy nie w sytuacji zagrożenia, gdyż wówczas jest już za późno, ale znacznie wcześniej. Kluczem jest wyprzedzenie zagrożenia po to, aby w chwili jego nadejścia albo być już daleko, albo w najgorszym razie nie musieć się zastanawiać, tylko z góry wiedzieć dokładnie co, jak, gdzie, w jaki sposób, w jakim składzie osobowym, z jakim wyposażeniem, w jakim wariantcie oraz z jakimi priorytetami na pierwszym planie, a także w jakim systemie „dowodzenia” zrobić, aby reagować na bieżąco na dane zagrożenie.

Bez przygotowania z góry pozostaje albo liczyć na pomoc innych osób, w tym także służb, których zdolności niesienia pomocy są w sytuacjach zagrożeń masowych zawsze ograniczone i niewystarczające, albo improwizować i liczyć na łut szczęścia.

Jeżeli jednak to pytanie ma wnieść choćby minimalną wskazówkę dla nie-preppersów, to powiedziałbym, że na samym początku należy próbować przeprowadzić proces kluczowy dla efektywności dalszych działań, a jednocześnie szalenie trudny i niestety nieintuicyjny – należy zarządzić swoimi emocjami aby wyregulować je w taki spo-



sób, by nie zaburzały dalszego racjonalnego myślenia. Jest to krok niezbędny, a jednocześnie trudny do realizacji bez wcześniejszego wytrenowania (np. w ramach zaawansowanych szkoleń survivalowych uwzględniających aspekt warsztatów psychologicznych).

Czy preppersi powinni angażować się w pomoc służbom cywilnym lub wojskowym w sytuacji wystąpienia masowego zdarzenia?

Odpowiadając krótko – nie. Niezależnie, czy preppers, czy też inna osoba, cywile nie są co do zasady przewidywani w tego typu akcjach, chyba że w danej okoliczności wyjątkowo zachodzi przewidziane w planie działania służb użycie ochotników (np. doraźne budowanie zapór przeciwpowodziowych przez mieszkańców danej miejscowości), co odbywa się w oparciu o ściśle określone zasady. Nie ma zatem mowy o spontanicznym włączaniu się w prace służb. Najlepsze co może zrobić każdy z nas, to być na tyle przygotowanym do rozmaitych zdarzeń kryzysowych, aby w razie ich wystąpienia móc zadbać o siebie i swoich najbliższych na tyle, aby samemu nie wymagać dodatkowego zaangażowania ze strony służb. Tak możemy służbom pomóc w najlepszy sposób. Jeżeli nie jesteśmy przygotowani w takim stopniu, najlepsze co możemy zrobić „dla służb” to sprawnie i bez generowania dodatkowego chaosu wykonywać polecenia, np. w zakresie sprawnego ewakuacji. Mając zdolność fizyczną, psychiczną czy też materialną do pomocy innym, sugerowałbym wszystkim cywilom, aby w toku zdarzeń kryzysowych, mając przekonanie, że zadaliśmy w pierwszej kolejności o własne priorytety przetrwania, poszukać wśród innych cywili tych osób, którym możliwe, że potrzebne byłoby dodatkowe wsparcie, takie jak choćby pod-

trzymanie na duchu i rozmowa, umożliwienie wykonania połączenia telefonicznego, pomoc techniczna w rozbiciu namiotu itp.

Jaki powinien być podstawowy zestaw preppersa w Polsce i jak go skompletować?

Pytanie, o jaki zestaw chodzi – domowy, samochodowy, zestaw w miejscu docelowej ewakuacji, zestaw edc, zestaw plecakowy? System sprzętu można organizować, jak widać, w różnych wymiarach oraz przy różnych założeniach, które zawsze wynikać powinny z konkretnego planu i analizy warunków i trybu życia, miejsca zamieszkania i innych aktywności (typu wykonywanej na co dzień pracy), analizy potencjalnych zagrożeń, dostępnego budżetu oraz wynikającej z całości kontekstu ogólnej strategii (np. przetrwania w domu lub ewakuacji).

Jako instruktor survivalu wychodzę z założenia, że dobór sprzętu zawsze powinien wynikać w pierwszej kolejności z ogólnych priorytetów przetrwania oraz analizy warunków jego użycia (środowisko, sprecyzowane miejsca i trasy, pora roku). W nawiązaniu kolejno do poruszonych wątków, chcąc usystematyzować główne zagadnienia w sposób poglądowy i uproszczony:

(a) w pierwszej kolejności zabija brak możliwości ewakuacji z miejsca bezpośrednio zagrożonego oraz brak możliwości odpowiedniego zaopatrzenia ran i udzielenia pierwszej pomocy (przykład osoby nieprzytomnej z nieudrożnionymi drogami oddechowymi). W tym zakresie sprzęt powinien przekładać się na możliwość:

- » użycia dróg ewakuacji (choćby zapasowe klucze do kraty w ognie na klatce schodowej czy też nóż do przecięcia pasów bezpieczeństwa w pojeździe, zdolność ewakuacji z wyższych pięter budynku),
- » bieżącego reagowania na pierwsze sygnały zagrożenia (np. duża gaśnica w domu),
- » efektywnego udzielania pierwszej pomocy na poziomie wyższym niż podstawowy;

(b) w drugiej kolejności zabija brak komfortu termicznego, w rozumieniu hipotermii czy też w warunkach upalnych hipertermii. Sprzęt, jaki kompletuje się w zestawach przetrwania czy też w zestawach preppingowych, powinien umożliwiać użycie sztucznych osłon przed wiatrem, deszczem, słońcem, mrozem oraz rozpalenie ognia. Warto na komfort termiczny spojrzeć zarówno z perspektywy aktywności dziennych (np. marsz), jak i długiego postoju (uwięzienie w samochodzie w śnieżnej zaspie lub np. potrzeba przenocowania w lesie w chłodnej porze roku albo w betonowym pustostanie lub pod przystawowym mostem. Kluczowy jest zawsze dobór odzieży, pasywne środki termiczne (np. worki ratunkowe, śpiwory, koce termiczne typu blizzard) oraz środki aktywne (np. ognisko, termofor zaimprovizowany w butelce na wodę, ogrzewacze chemiczne itp.);

(c) w trzeciej kolejności zabija brak wody. Jest to zasób kluczowy dla przeżycia, a jednocześnie niedogodny w transporcie ze względu na masę i objętość. Musimy jednak posiadać jego zapas. Zwykle przyjmuje się, że na minimum trzy dni. Nie mniej ważne będą również przybory „wodne”, takie jak środki do transportu wody oraz jej uzdatniania pod kątem skażeń mechanicznych, biologicznych i co najtrudniejsze – także skażeń chemicznych w przypadku filtrów najbardziej zaawansowanych i wszechstronnych. Wiele rozwiązań sprzętowych można jednak zminimalizować co do masy i objętości. Mój podstawowy komplet „wodny” w ramach zestawu przetrwania mieści się w kieszeni koszuli na piersi, dzięki temu, że jest lekki i płaski.

(d) po czwarte, zabija brak żywności, co przekłada się, podobnie jak w przypadku wody, zarówno na zapasy żywności same w sobie, jak również na rozmaite przybory kulinarne. Niewielki kartusz z gazem wyposażony w minipalnik może radykalnie podnieść szanse przetrwania, szczególnie w warunkach miejskich, w których palenie ognia jest do pewnego stopnia utrudnione, a wyposażenie tego typu obejmuje priorytet nie tylko żywności (tę można zjeść na zimno), ale przede wszystkim uzdatnienia wody pod kątem biologicznym w najbardziej podstawowy sposób, jakim jest jej przegotowanie.

Priorytety rzutujące na przetrwanie oraz efektywne działanie w przypadku złożonych i długotrwałych scenariuszy należy jednak rozumieć znacznie szerzej, zatem idąc tropem narracji, „co zabije w dalszej kolejności”, należałoby również wskazać (już bez przypisywania kolejności) na dodatkowe priorytety i potrzeby:

- » efektywne sygnalizowanie ratunkowe swojego położenia (latarki, gwizdki, odbłaski, znaczniki i panele, flary i race, środki radiowe itd.), nawigowanie oraz znajomość terenu (choćby w zakresie określania kierunków do punktu czerpania wody),
- » pozyskiwanie informacji kluczowych dla podejmowania ważnych decyzji (np. wyłapanie w eterze informacji o punkcie pomocy humanitarnej),
- » zdolność do efektywnej samoobrony w razie postaw agresywnych osób postronnych/współuczestników zdarzenia.

Powyższe to jedynie przykłady, a lista możliwych wariantów jest znacznie szersza.

Czy z własnego doświadczenia pamiętasz jakieś sytuacje, które można uznać za przestrogi lub wskazać jako dobre praktyki?

Najlepszą lekcją, która utwierdziła mnie w zakresie potrzeby bycia przygotowanym, były sytuacje, w których musiałem dwukrotnie wyważyć pogotowie do najbliższych mi osób, których życie było realnie zagrożone. Były to dwa różne przypadki na przestrzeni lat, dotyczące dwóch różnych, najbliższych mi osób. Po każdym z tych zajść dziękowałem sobie i warunkom oraz zakresowi mojej pracy zawodowej. Dzięki temu, czym zajmuję się na co dzień, mogłem w trakcie obu tych zdarzeń zachować zimną krew (oczywiście do pewnego stopnia, który okazywał się wystarczającym), reagować dokładnie tak jak setki razy podczas szkoleń, tym samym zwiększając szansę osób poszkodowanych. Oba zdarzenia zakończyły się pomyślnie, choć nadal widzę w nich pole do polepszenia i usprawnienia mojego działania. Aby zobrazować skalę zdarzeń pod kątem medycznym dopowiem, że oba przypadki kończyły się długą hospitalizacją bliskich mi osób. W jednym z przypadków dyspozytor pogotowia zdecydował się wysłać do nas śmigłowiec LPR.

Całość moich survivalowych, podróżniczych, preppingowych, strzeleckich oraz paramilitarnych doświadczeń gromadzonych na przestrzeni wielu lat, ostatecznie prowadzi mnie do wniosku, że najważniejszym „survival-kitem” jest zwykle apteczka pierwszej pomocy, rękawiczki nitrylowe oraz sprawny telefon komórkowy, a czynnikiem decydującym o efektywności używania tych przyborów jest automatyczne i wytrenowane, choć nie bezmyślne (!) działanie w obliczu zaskoczenia, napływu stresu i silnych emocji. Zjawisko tzw. „miękkich nóg” pojawiło mi się za każdym razem w ramach obu opisywanych przypadków, na szczęście dopiero na etapie, gdy obie osoby poszkodowane był już pod opieką ratowników medycznych, w drodze do szpitala.

Dziękuję za rozmowę.



4x SPECIAL OPS SURVIVAL

W niższej cenie dla prenumeratorów!

Cena: ~~138,90 zł~~ Teraz **100 zł** za 4 wydania!

Nie czekaj, zamów teraz!

e-mail: asergel@medium.media.pl

tel. 501 626 923



Tekst: Kuba Dorosz
Zdjęcia: Universal Survival

10 FUNDAMENTÓW

PRZETRWANIA W MIEŚCIE – SZERSZE SPOJRZENIE

Priorytety sztuki przetrwania są uniwersalne i niezmiennie niezależnie od środowiska, w którym następuje tzw. sytuacja survivalowa, wymuszająca walkę o przetrwanie. Zapewnienie organizmowi zdolnego do oddychania powietrza, komfortu termicznego, odpowiedniego nawodnienia oraz dostępu do kalorii nawiązuje do popularnej „zasady trójek”. Survival w mieście to jednak szczególnie złożone zagadnienie.

Wynika to przede wszystkim z dwóch głównych, choć nie jedynych powodów.

Po pierwsze, specyfika potencjalnych bezpośrednich, fizycznych zagrożeń miejskich wykracza poza ryzyko śmierci z powodu niespełnienia przytoczonej powyżej zasady trójek. Po drugie, z definicji przestrzeni miejskiej wynika czynnik dość nietypowy jak na klasyczne pojmowanie sztuki przetrwania, jakim jest obecność innych ludzi, występujących niekiedy w wyjątkowo wysokim zagęszczeniu na kilometr kwadratowy. Innym przykładem nietypowego czynnika, który przyczyniać się może do komplikowania sztuki przetrwania w mieście, jest aspekt podlegania różnym regulacjom prawnym/systemowym, np.

narzucanym społeczeństwu w ramach wystąpienia stanu wyjątkowego. Będąc dalekim od ideologii anarchistycznej, starając się ocenić ten czynnik obiektywnie, przyznać muszę, że nie zawsze „uwarunkowania systemowe” pełnią funkcję sprzyjającą osiągnięciu przez daną osobę priorytetów jej osobistego planu przetrwania. Na przestrzeni minionych lat wszyscy doświadczaliśmy również niewydolności systemowej na takie zagrożenie, jakim była pandemia...



► Z PREHISTORYCZNEGO PUNKTU WIDZENIA...

Rozwój miast postępował wraz z rozwojem cywilizacji. Z biegiem wieków budowano coraz większe ośrodki, które miały służyć ułatwieniu funkcjonowania społecznego, gospodarczego i państwowego. Zjawiska te wywodzą się jednak z czasów co najmniej „dawniejszych niż zamierzchle” oraz dziejących się na przestrzeni wieków rewolucyjnych zmian trybu życia w społeczeństwach. Profesor Yuwal N. Harari w książce „Sapiens. Od zwierząt do bogów” przedstawia pogląd, jakoby to nie człowiek udomowił pszenicę, ale pszenica „udomowiła człowieka”. Neolityczna rewolucja agrarna pozwoliła naszym przodkom stopniowo odchodzić od zbieracko-łowieckiego trybu życia na rzecz trybu rolniczego, czyli osiadłego przy skrawku uprawnej ziemi. W jaki sposób fakt ten ma związek ze współczesnym przetrwaniem w mieście? Nie chodzi bynajmniej o rozwój inżynierii i wznoszenie coraz wyższych budynków. Harari wskazał w swojej teorii zjawisko, które idealnie odnosi się do wymogów szeroko pojętego survivalu oraz preppingu. Jest to „multitematyczność” i mnogość specjalizacyjna na poziomie praktycznego „radzenia sobie” przez pojedynczego człowieka, którą niestety zatraciliśmy jako gatunek. Poprzez porzucenie zbieracko-łowieckiego trybu życia ludzkość przeszła w tryb funkcjonowania w oparciu o wąską specjalizację. Dawniej, aby przetrwać, każdy człowiek musiał poznać oraz stosować w codziennej praktyce wiele dyscyplin, np. wyrabiać narzędzia, preparować skóry i szyć odzież, rozpoznawać rośliny jadalne, lecznicze i trujące, a ponadto tropić, niecić ognie, walczyć, eksplorować itd. Od rewolucji agrarnej aż po dzień dzisiejszy wystarczy znać się na jednej czynności, aby żyć i utrzymywać rodzinę. Współczesny tryb życia to przede wszystkim uregulowane systemowo funkcjonowanie w mieście, właśnie w oparciu o wąską specjalizację każdego z nas. Jest to życie wygodne i dostatnie, poprzez zapewniony dostęp do żywności, schronienia, służby zdrowia, informacji, rozrywki, transportu itp. Jest ono jednak szczególnie wrażliwe na średnie oraz duże zdarzenia niepożądane, które poprzez masowy charakter wykraczają poza możliwości służb ratowniczych, porządkowych, logistycznych. Od ich efektywności działania w obliczu zagrożenia w całości uzależniony jest współczesny, wąsko wyspecjalizowany człowiek XXI w. Na domiar złego, w przeważającej większości jesteśmy jako ludzkość odzwyczajeni od obciążenia psychofizycznych związanych z walką



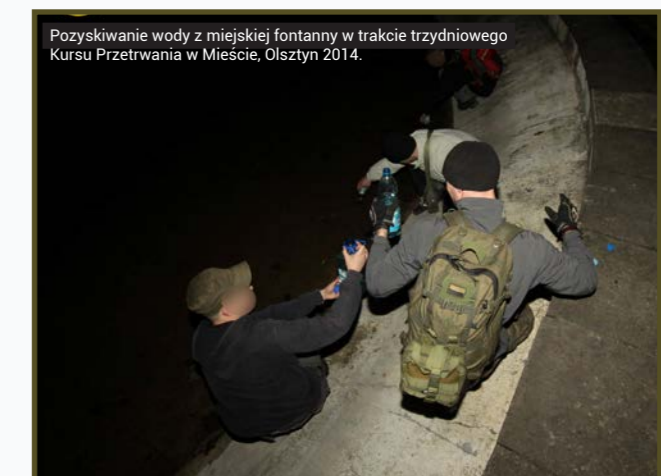
Szerokie pojmowanie sztuki przetrwania. Szkolenie nie-ratowników i zdobywanie multidyscyplinarnych doświadczeń.

o przetrwanie, głodem, wysiłkiem fizycznym oraz ekspozycją na warunki pogodowe

► SPECYFIKA WARUNKÓW MIEJSKICH

Każdemu zainteresowanemu tematyką przetrwania w mieście, poza praktycznymi treningami i zdobywaniem szerokiej wiedzy z zakresu survivalu oraz preppingu, polecam także literaturę faktu oraz czerpanie wiedzy z doświadczeń historycznych. Na szczególną uwagę zasługuje książka pt. „Survival w mieście. Realne sekrety przetrwania”, której autor – Selco Begovic wprost dzieli się swoimi doświadczeniami, w tym także popełnionymi błędami w trakcie jego autentycznej walki o przetrwanie w obłożonym w czasie wojny mieście.

Jak większość z nas, także i ja nigdy nie toczyłem realnej i długotrwałej walki o przetrwanie w żadnym z miast. Na przestrzeni minionych 10 lat zawodowej aktywności miałem jednak okazję zdobyć dość nietypowe doświadczenia, zarówno w zakresie survivalu, jak i poznawania specyfiki funkcjonowania w przestrzeni miejskiej z różnych perspektyw. Przeważałem kilkunastu szkolenia w konwencji zaskakujących Symulacji Survivalowych w zakresie przetrwania w mieście. Praktykowałem własne ćwiczenia związane z bytowaniem w mieście w różnej konwencji sprzętowej. Zgromadziłem również nietypowe doświadczenia w trakcie 8 lat pracy środowiskowej tzw. streetworkera (pedagoga ulicy), przebywając wśród „ludzi ulicy”. Miałem dzięki temu wiele okazji do odbycia nietypowych rozmów, zarówno z mieszkańcami kontenerowych slumsów oraz niebezpiecznych dzielnic, osobami osadzonymi w zakładzie poprawczym,



Pozyskiwanie wody z miejskiej fontanny w trakcie trzydniowego Kursu Przetrwania w Mieście, Olsztyn 2014.



Zgrywanie pododdziałów w trakcie ćwiczenia „Kompania w natarciu w terenie zurbanizowanym”, Wodzisław Śląski 2012.



Jedna z „miejscówek” w moim rewirze pracy steetworkera, Olsztyn, lata 2010–2017.

czy też rozmów z bezdomnymi, także na temat ich strategii przetrwania w mieście. Wykraczając poza zakres zawodowy, brałem dodatkowo udział w kilku edycjach poligonowego Kursu Walki w Mieście w zakresie taktyki działania plutonu i kompanii lekkiej piechoty.

Równolegle, w tym czasie realizowałem survivalowe wyprawy zagraniczne w prawdziwie odludne zakątki świata. Umożliwiło mi to poznawanie warunków przetrwania w syberyjskich górach, tajdze, tundrze, na stepie. Miałem również okazję kilkukrotnie odwiedzać północne obszary Europy położone za Kręgiem Polarnym oraz pustynię Kyzyl-Kum w Kazachstanie, Góry Skaliste w Idaho, kamieniste wąwozy oraz wybrzeża wschodniej Krety. W trakcie 2–3-tygodniowych wypraw realizowałem przyjęty na tę okoliczność ścisły scenariusz survivalowy, to znaczy założenie dotyczące posiadania bądź też braku sprzętu, odzieży, zapasów wody i żywności.

W oparciu o sumę tego typu doświadczeń oraz studiowanie zdarzeń historycznych buduję własne pojmowanie survivalu, w tym także przetrwania w mieście, zarówno jako instruktor survivalu, preppers, a także jako głowa rodziny odpowiedzialna za najbliższych.

Wielokrotnie spotykałem się z pytaniami z gatunku: „który survival był najtrudniejszy”, „które środowisko było najbardziej wymagające”. Odpowiedź zawsze była taka sama, każda z wypraw była trudna na swój sposób. Zadano mi również pytanie „gdzie trudniej przetrwać – na odludziu czy w mieście”. Z całą pewnością trudno o „zero-jedynkowe” porównywanie dzicy z przestrzenią miejską oraz próbę udzielenia jednoznacznej odpowiedzi. Mogę jednak stwierdzić, że miasto jako środowisko prowadzenia walki o przetrwanie jest najmniej „oczywistym”, a tym samym najmniej przewidywalnym otoczeniem. Uzależnione jest to przede wszystkim od faktu występowania w mieście osób postronnych oraz szerokiej palety potencjalnych zagrożeń, zarówno bezpośrednich, jak i wtórnych. Dodatkowo, wiele z nich występuje w zaskakujący sposób, w którym próżno szukać szans na jakąkolwiek prewencję. Dynamika oraz kierunek rozwoju zdarzeń w ramach survivalu są również trudne do przewidzenia oraz intuicyjnego przeciwdziałania, szczególnie przez osoby nieprzeszkolone. Przykładem zagrożeń wtórnych o szczególnej specyfice, która

dla większości przeciętnych obywateli zdawać się może abstrakcją trudną do wyobrażenia, są przypadki trujących pyłów unoszących się z dna wyschniętych jezior. „Mechanika” powstawania tego zagrożenia uzależniona jest od sumy następujących czynników: radziecka mentalność, intencjonalne bądź nieintencjonalne odprowadzanie trucizn do rzek, wysychanie zbiorników wodnych zasilanych tymi rzekami oraz wiatr unoszący pył z ich dna... Osadzając taki „łańcuszek” w konkretnych przypadkach historycznych należy przywołać np. rok 1967 i wyschnięcie jeziora Karaczaj w południowym Uralu na skutek suszy. Do jeziora tego przez lata zlewano roztwory radioaktywne z zakładów Majak, w których dochodziło wcześniej do wypadków nuklearnych o różnej skali. Po wyschnięciu jeziora z jego dna wiatr zaczął unosić radioaktywny pył. Doprowadziło to do wtórnego napromieniowania około 400 tys. osób, głównie mieszkańców zamkniętego miasta Oziorsk w obwodzie czelabińskim.

Innym przykładem zdarzenia o tej samej „mechanice” jest jedna z największych katastrof ekologicznych – wyschnięcie Jeziora Aralskiego. Na początku lat 60. XX wieku było to czwarte co do wielkości jezioro na świecie. Opisując skrótowo ów dramat; radzieccy towarzysze postanowili pobliskie pustynie zamienić w największe na świecie pola upraw bawełny. Rozpoczęli w tym celu regulację rzek Syr-darii i Amu-darii, zasilających jezioro. Następowo to niezgodnie z elementarnymi zasadami hydrografii, zatem woda nie docierała ani do upraw, ani do jeziora. Jednocześnie prowadzono intensywne nawożenie sztucznie. Do roku 2014 powierzchnia jeziora zmniejszyła się o 90%. W miejscu tym powstała pustynia o wielkości 50 000 kilometrów kwadratowych, na której powierzchni zaległy związki chemiczne, w tym m.in. pestycydy. Unoszone siłą wiatru powodują toksyczne burze pyłowe. Bezpośrednim skutkiem katastrofy był m.in. upadek gospodarczy regionu, wyludnienie miast portowych, degeneracja i wyniszczenie ekosystemów rzecznych oraz zmiany mezo-klimatyczne tej części Azji. Wtórny skutkiem, z którymi do dnia dzisiejszego borykają się mieszkańcy pobliskich miast, jest zwiększona zapadalność na poważne choroby, w tym przede wszystkim choroby dróg oddechowych oraz choroby płodowe i zwiększona śmiertelność niemowląt.

► ZDARZENIA NIECODZIENNE

Na pojęcie „przetrwania w mieście” należy zatem nałożyć pryzmat zastanej rzeczywistości, czyli zdarzenia, które wymusza walkę o przetrwanie. Najbardziej popularne skojarzenia dotyczą okoliczności, które występują relatywnie rzadko. Jednak gdy już wystąpią, faktycznie niosą szeroką falę tragicznych konsekwencji. Każdy z potencjalnych scenariuszy posiada własną specyfikę, zatem czym innym będą warunki:

- » pandemii (cały świat od 2020 roku),
- » długotrwałego black-outu (USA, np. sierpień 2003),
- » trzęsienia ziemi (Chorwacja, np. grudzień 2020),
- » powodzi (seria powodzi w Europie, lipiec 2021 – Niemcy, Belgia, Włochy, Austria, Rumunia),
- » katastrofy przemysłowej lub nuklearnej (np. Japonia, marzec–grudzień 2011),
- » wielodniowej fali mrozów i śnieżyc (USA, zima 2022/2023 r.),
- » długotrwałych zamieszek ulicznych (Meksyk, styczeń 2023),
- » akty terroru o średnim i dużym zasięgu, o szerokiej palecie modus operandi (np. Francja 2016).

Wymownym przykładem nieprzewidywalności zdarzeń z zakresu survivalu miejskiego jest dla mnie zamach terrorystyczny z 14 lipca 2016 roku z Nicei. Narzędziem w rękach zamachowca stała się ciężarówka wykorzystana do taranowania tłumu spacerowiczów. Zginęło 87 osób, 200 zostało rannych.



Doraźne zabezpieczenie granatu bez zawłeczki.

Skrajnym, a jednocześnie całkowicie realnym przykładem stał się również scenariusz otwartej wojny międzypaństwowej (a nawet światowej), w której dochodzi do ludobójstwa, objęcia miast strefami bezpośredniej walki zbrojnej, jak również warunkami okupacji i codziennego funkcjonowania w mieście kontrolowanym przez siły przeciwnika. Ze względu na strategiczną wartość wielkie miasta zawsze były i będą priorytetowym celem rozmaitych aktów wrogości i terroru.

Analizując przypadki zdarzeń długotrwałych, ich cechą charakterystyczną jest ujawnienie się z biegiem czasu wspomnianych już zagrożeń wtórnych. Oceniając je z perspektywy innej niż zjawiska przyrodnicze (przykład toksycznych pyłów), np. ze względu na zachowania ludzi, zdają się one być do siebie zbliżone. Zatem przy długotrwałym kryzysie, w jego poszczególnych fazach odnotować można m.in. brak efektywnego zarządzania sytuacją oraz tłumem, szybko kończące się zapasy, jednoczesną potrzebę udzielania pomocy wielu osobom na raz, radykalnie pogarszające się warunki higieniczne i wynikające z tego ryzyko epidemiologiczne. W dalszej konsekwencji prowadzić to może do rozmaitych przejawów paniki oraz ludzkiej desperacji, od których pozostaje krótka droga np. do bezpośredniej agresji.

► ZDARZENIA CODZIENNE

Analiza survivalu miejskiego powinna być jednak prowadzona znacznie szerzej. Obok wymienionych powyżej „dużych” przykładów

należy również utworzyć kolejny zbiór – tzw. zdarzeń codziennych. Również takie zdarzenia klasyfikują jako przypadki mogące generować potrzebę walki o przetrwanie. Mam na myśli wszelkie zdarzenia polegające na wypadkach i doznawaniu urazów, w tym przede wszystkim wypadki komunikacyjne, zdarzenia związane z agresją pojedynczych osób lub tłumu, np. napady, rozboje, zamieszki, zdarzenia terrorystyczne o niewielkiej skali czy zasięgu, w tym coraz częstsze przypadki tzw. zabójców masowych, np. active-shooterów, nożowników.

Jednym ze szczególnych przykładów survivalowego „zdarzenia domowego”, który zapadł mi w pamięć, jest przypadek starszej pani, która przewróciła się we własnym mieszkaniu i złamała kość miednicy. Leżała kilkadziesiąt godzin na podłodze, nie mogąc skutecznie wezwać pomocy ani przezołgać się do drzwi wejściowych. Ratunkiem okazała się napisana przez nią kartka, zwinięta w kulkę i wyrzucona przez uchylone okno...

Szczególną kategorią survivalu miejskiego, który wydarza się na co dzień, są również różnego rodzaju katastrofy budowlane. Jako przykład podam zdarzenie z roku 2006, czyli zawalenie się dachu Międzynarodowych Targów Katowickich w trakcie ogólnopolskiej wystawy gołębi. Śmierć poniosło 65 osób, a rannych zostało 170 osób. Wielogodzinną akcją ratowniczą oraz walkę o przetrwanie ofiar znajdujących się pod gruzami utrudniał kilkunastostopniowy mróz...

Miejskie zdarzenia survivalowe podzielić można według różnych kryteriów, co pomaga w uzmysłowieniu, jak szerokich kategorii sytuacji mogą one dotyczyć. Jednym z popularnych sposobów podziału jest kryterium skali zdarzenia. Wyróżnić zatem można zdarzenia masowe o dużym zasięgu, rozumianym w zależności od okoliczności, np. jako powierzchnia i/lub liczba objętych zdarzeniem osób, czy też ilość ofiar oraz zdarzenia miejscowe, o zasięgu zawężonym, które nie wymagają zastosowania przez służby nadzwyczajnych sił i środków. Powyższą klasyfikację zobrazować można za pomocą następujących przykładów. Są one skrajnie odmienne, choć oba dotyczą zagrożenia skażeniem oraz oba ukazują zbliżoną liczbę ofiar śmiertelnych:

- » katastrofa w hucie aluminium w Ajce na Węgrzech, październik 2010 roku. Fala toksycznego szlamu zalewa trzy miejscowości oraz dodatkowo zanieczyszcza pobliską rzekę. Śmierć poniosło 10 osób, około 120 zostało rannych. Dodatkowo doszło do skażenia środowiska, śmierci wielu zwierząt oraz zniszczenia mienia wielkiej wartości;

REKLAMA

MAGAZYN LUDZI AKCJI
SPECIAL OPS
www.special-ops.pl

TO LA...
GŁO...
PSY W WALCE
SZTURMOWCY
Z KSP

www.facebook.com/specialops
www.linkedin.com/specialops
www.magazynspecialops.pl

WWW.SPECIAL-OPS.PL



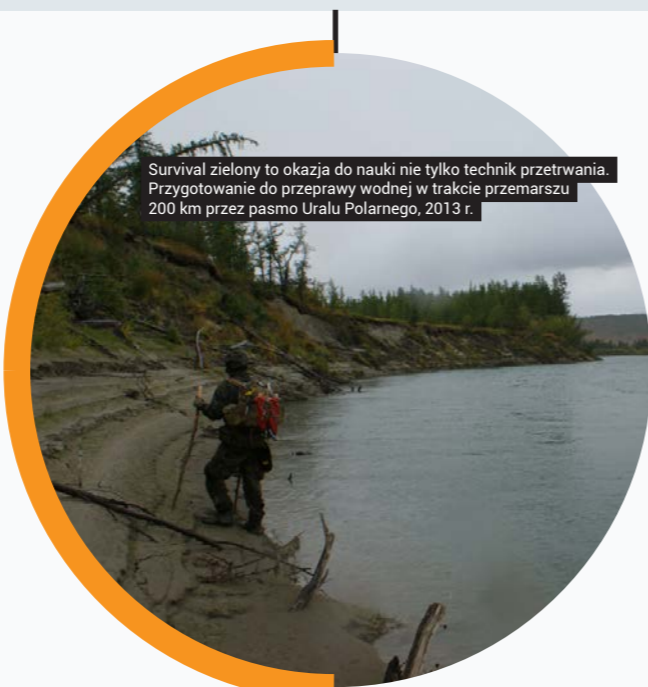
» wypadek w studzience szamba we wsi Karczówka w woj. lubuskim, lipiec 2014 roku. Pracownik oczyszczający szambo traci przytomność i wpada do zbiornika. Na pomoc oferuje kolejno rusza sześć osób, które jedna za drugą wchodzi do studzienki, nie będąc świadomymi zagrożenia trującym siarkowodorem. Łącznie śmierć poniosło 7 ofiar. Ostatnia z osób, która również podjęła się próby pomocy, trafiła do szpitala w ciężkim stanie i została odatowana.

STANDARDOWE UMIEJĘTNOŚCI SURVIVALOWE

Każdy kto praktykuje zaawansowane aktywności outdoorowe, w szczególności takie dyscypliny jak na przykład wielodniowa turystyka (piesza, wodna, górską), rekreacyjne weekendowe formy survivalu i bushcraftu, łowiectwo, wędkarstwo, czy też gry strzelecko-taktyczne (np. milsim ASG), siłą rzeczy w ramach swojej pasji pogłębia umiejętności oraz predyspozycje fundamentalne dla przetrwania jako takiego. Spędzanie wolnego czasu w przytoczony powyżej przykładowy sposób nie tylko pozwala gromadzić cenne doświadczenia nastawione na wąską specjalizację (np. strzelectwo, postugiwanie się linami, gotowanie na ognisku), ale zapewnia również znacznie więcej korzyści, które odnotować można zarówno na płaszczyźnie „praktycznego robienia”, jak i psychologicznej czy sprzętowej.

Z moich wieloletnich doświadczeń instruktora survivalu wynika, że ludzie aktywni outdoorowo zawsze rozumieją chociażby elementarną dla przetrwania zasadę trójek (nie zawsze świadomie). Odczuwają potrzebę zdobywania wiedzy na temat pierwszej pomocy i nawigacji, gdyż rozumieją wpływ tych dyscyplin na ich bezpieczeństwo w trakcie przebywania w lesie. Dodatkowo, mają swój własny, często specjalistyczny sprzęt, który stanowi dobry punkt wyjścia do kompletowania plecakowych zestawów przetrwania i ewakuacji. Rzadko kiedy osoby tego pokroju cierpią na przypadłość „dwóch lewych rąk”, uchylania się od pracy na rzecz zespołu lub nonszalancko odnoszą się do zmiennych warunków pogodowych. Niestety, znam również kilku peppersów, często postrzeganych przez swoje otoczenie jako osoby godne miana autorytetu, którzy z nieznanego mi powodu kwestionują zasadność lepszych aktywności, w tym m.in. zasadność treningów klasycznego survivalu. Jest to w mojej opinii bardzo szkodliwe podejście. Zawężanie myślenia oraz kwestionowanie multidyscyplinarnego rozwoju to nic innego jak przełożenie teorii Harariego o swoistym „samoupoledzaniu się” ludzkości, na płaszczyźnie bezpieczeństwa oraz prawidłowo pojętego preppingu.

Pamiętając o temacie niniejszego artykułu warto pokreślić, jak ważne jest rozumienie i praktykowanie podstaw szeroko pojętej samodzielnosci



Survival zielony to okazja do nauki nie tylko technik przetrwania. Przygotowanie do przeprawy wodnej w trakcie przemarzu 200 km przez pasmo Uralu Polarnego, 2013 r.



Efekt pracy własnymi rękoma – improwizowana łódka, którą pokonałem ponad 500 km, Wisła 2021.

oraz holistyczny rozwój na poziomie hartowania psychiki, ciała, zdobywania zróżnicowanych doświadczeń oraz wiedzy praktycznej, teoretycznej i historycznej. Zważywszy na wirtualną przypadłość naszych czasów, należy pamiętać przy tym, jak ważne jest praktyczne wykonywanie czynności własnymi rękoma – fizycznie, realnie.

OD CZEGO ZACZAĆ?

Zdobycie wiedzy oraz różnorodnych praktycznych doświadczeń, które rzutują na bezpieczeństwo, niesie ze sobą wymóg, który z pewnością postrzegać można jako wadę – niezbędne są duże nakłady czasu, energii oraz względnie duże nakłady finansowe.

Jako szkoleniowiec, konsultant, prelegent oraz twórca treści (filmy, e-booki, artykuły prasowe) zauważam, że pod wpływem zdarzeń ostatnich 2-3 lat, w tym przede wszystkim pod wpływem wojny w Ukrainie, znacznie poszerzyło się grono osób zainteresowanych stworzeniem wo-

kół swojej rodziny systemu bezpieczeństwa. Osoby te są zainteresowane możliwie szybkim uzyskaniem choćby dostatecznego poziomu zabezpieczenia, w tym wiedzy o przetrwaniu w mieście i ewakuacji z miasta. Rozumiem tę potrzebę i w mojej pracy wychodzę jej naprzeciw, jednak staram się dokonywać tego procesu w sposób możliwie rzetelny oraz adekwatny do faktycznych korzyści, które przekładają się na realne efekty. Z wieloma tematami nie da się „pójść na skróty”. Tak samo jak nie da się pewnych zagadnień przedstawić „w pigułce”, jeżeli jej zamysłem jest opieranie się na skrawkach wiedzy w obliczu prawdziwych zagrożeń. Podobnie jak nie da się obejść braku praktyki poprzez nadkładanie teorii. Jedno i drugie, podane w odpowiednich proporcjach, jest niezbędne w procesie stawiania się przygotowanym na sytuacje kryzysowe.

Przestrzeń miejska „oferuje” wiele zagrożeń, komplikacji, wyzwań i nieoczywistych czynników wpływających na przeżycie. Dążąc do zwiększenia poziomu bezpieczeństwa zarówno w obliczu zdarzeń codziennych, jak i scenariuszy katastroficznych (niecodziennych zdarzeń masowych), nie ulegajmy pokusie „stawania się komandosem”, który zapomina o podstawach i elementarnych umiejętnościach. Niezależnie od nazewnictwa; „preppers”, „miejski survivalowiec”, „człowiek odpowiedzialny i bezpieczny” – chcąc stać się osobą mającą realne szanse „udźwignięcia” ciężaru nagłych i tragicznych zdarzeń kryzysowych sędzę, że nie należy zapominać o przedstawionych poniżej zasadach survivalowego rozwoju i przygotowań.

FUNDAMENTY SURVIVALU MIEJSKIEGO

Na wstępie zaznaczę, że budowanie wskazanych poniżej fundamentów survivalu miejskiego należy prowadzić na kilku płaszczyznach – pracy własnej (indywidualnej), pracy zespołowej, czyli tego, co powinniśmy wykonywać wspólnie np. z najbliższą rodziną, oraz pracy z najbliższą społecznością, np. sąsiadami, członkami dalszej rodziny, z którymi planujemy wzajemne wspieranie się w razie kryzysu lub też z przyjaciółmi zaangażowanymi w proces wspólnych przygotowań. Nikt nie jest i nigdy nie będzie „samotnym wilkiem” – wymysłem popkultury, ukazującej pojedynczego człowieka, który przetrwałszy apokaliptę podróżuje przez zły świat. Aspekt konsekwentnego, ale nie natarczywego włączania rodziny i sąsiadów w proces przygotowań miałem okazję opisać w darmowym e-booku pt. „Plan Początkującego Prepersa”, który zawiera rozpisany na kolejne tygodnie plan czynności do wykonania oraz sprzętu i zapasów do zgromadzenia. Uwzględni on włączenie „na miękko” członków rodziny, dalszych krewnych oraz przyjaciół w tworzenie systemu bezpieczeństwa na okoliczność różnego rodzaju zdarzeń kryzysowych.

W mojej opinii na fundamenty przetrwania w mieście składają się: psychologia survivalu, survivalowa świadomość i uważność, rozumienie specyfiki zagrożeń, zawczasu określone strategie przetrwania, przygotowania na różnych poziomach (mentalnej gotowości, wariantowanego planu, praktycznych umiejętności, umiejętności interpersonalnych, zapasów, sprzętu). Jako ostatni z fundamentów wskazałbym określone hasłowo trio: monitorowanie, doskonalenie i aktualizacje.

Wymienione fundamenty przetrwania rozumiem w następujący sposób:

1. PSYCHOLOGIA SURVIVALU

Każdy, kto miał do czynienia z ekstremalnymi warunkami, czy to w kontekście survivalu, wojny, wyspecjalizowanej służby mundurowej, czy nawet sportów ekstremalnych uprawianych w zaawansowany sposób, stoi na stanowisku, że wszystko zależy od „głowy” (czytaj – psychiki człowieka)



Walka o przetrwanie toczy się przede wszystkim w głowie. Syberia – Altaj 2014.

oraz wytrenowanych i głęboko zakodowanych nawyków, które pozwalają w kluczowych momentach działać automatycznie. Tym samym staje się możliwe „hakowanie systemu” własnego mózgu, który bez odpowiedniego „hartowania” podatny jest na różnego rodzaju nieoptymalne reakcje. Tak jest w istocie, na co istnieją liczne dowody naukowe oraz historyczne.

Aby stosownie zadbać o priorytet psychologicznego aspektu przetrwania, w tym przetrwania w szczególnie wymagających warunkach miejskich, należy świadomie i w pełni uczciwie przepracować kilka kwestii dotyczących samych siebie. Na początku warto przyjąć do wiadomości, jakie mechanizmy ograniczają efektywność reagowania i działania w obliczu zagrożenia śmiercią lub innymi skrajnie negatywnymi konsekwencjami (kalectwem, śmiercią bliskich itp.). W szczególności należy uwzględnić owe czynniki w kontekście zagrożeń ujawniających się jako przykre zaskoczenie, co ściśle nawiązuje do specyfiki zagrożeń miejskich. Nagłe, ekstremalne zdarzenia wręcz wyrzucają człowieka z jego codzienności i rutyny. Możliwość jakiegokolwiek reagowania, a tym bardziej reagowania efektywnego, czyli poprzedzonego procesem racjonalnego myślenia, będzie uzależniona od zjawisk, na które osoba poddana takiej presji nie ma wpływu w czasie rzeczywistym, w którym dzieje się sytuacja survivalowa. Dotyczy to m.in. reakcji określonych części mózgu – np. mózgu gadziego oraz wynikających z jego specyfiki instynktownych reakcji. Zostały one nazwane przez amerykańskiego psychologa, neurologa i fizjologa – Waltera Cannon jako reakcja „walcz lub uciekaj”, które z czasem rozwinięte zostały do oryginalnego brzmienia jako reakcje fight-flight-freeze-fold/fawn.

Kolejnym aspektem reakcji ludzkiej w obliczu zagrożenia będą zjawiska dotyczące ujawniania się skrajnie silnych i przykrych emocji oraz reakcji stresowych. W mojej opinii każdy survivalowiec powinien być żywo zainteresowany tym, aby poznać oba te elementy, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Nie trzeba w tym celu kończyć psychologii. Znajac „abc” teorii należy rozpocząć proces stopniowego pogłębiania świadomości samego siebie. Jest to w zasadzie niekończąca się droga rozwoju i cel na resztę życia. Jedynym sposobem, aby tego dokonać, jest praktyczne poddawanie się trudom i wyzwaniom określonego rodzaju sytuacji (w kontrolowanych, treningowych warunkach) oraz uczciwe przyglądanie się swoim reakcjom, najlepiej w sposób wolny od presji oceny oraz ze wsparciem osoby dającej konstruktywny feedback. Umożliwia to również poznawanie procesów motywacyjnych, które odgrywają istotną rolę w każdej kategorii zdarzeń survivalowych, a w przypadku długotrwałych scenariuszy walki o przetrwanie rola ta staje się wręcz kluczowa.

W toku tak pojętego survivalowego rozwoju, czyli treningów uwzględniających aspekt psychologiczny w praktyce, stoimy przed niepowtarzalną szansą uzyskania dodatkowych korzyści. Dotyczy to zarówno wyrobienia połączeń nerwowych w mózgu, aby posiadał on „zautoma-

tyzowane ścieżki dostępu" do odpowiednich postaw i reakcji, ale również wyrabianie pożądanych nawyków mięśniowych oraz myślowych. Towarzyszy temu również budowanie uzasadnionej wiary we własne możliwości, pojmowanie własnych ograniczeń, pogłębianie poczucia sprawstwa i posiadania realnego wpływu na otoczenie, nawet w najtrudniejszych i z pozoru beznadziejnych sytuacjach. Wszystko to będzie stanowić bezcenne zasoby na płaszczyźnie psychologii przetrwania.

▶ 2. SURVIVALOWA ŚWIADOMOŚĆ I UWAGA

Idea budowania świadomości częściowo została zawarta w punkcie nr 1, w odniesieniu do świadomości samego siebie oraz swoich reakcji, ograniczeń, samooceny itp. Survivalowa świadomość powinna być również zorientowana „na zewnątrz”. Bycie świadomym potencjalnych zagrożeń oraz bycie uważnym na ich symptomy (najlepiej na ich wcześniejsze sygnały), to nic innego jak swoisty radar, który pozwala nie tylko zauważać zdarzenia „tu i teraz”, ale także przewidywać, co może wydarzyć się za chwilę. Stwarza to również możliwość podejmowania działań prewencyjnych. Reakcją może być nie tylko unik przed nagłym ciosem, czy też zatrzymanie się w porę na przejściu dla pieszych, aby wyprzedzający niezgodnie z zasadami ruchu drogowego kierowca przemknął bezkolizyjnie z naszym ciałem. Pożądaną w survivalu reakcją „w porę” może być także zastosowanie określonego rodzaju procedury, która pozwoli przejść z trybu działania pod wpływem emocji w tryb działania racjonalnego poprzedzonego myśleniem. Będzie to nic innego jak „uchwycenie” oraz przeciwdziałanie pierwszym symptomom własnej paniki lub innego rodzaju psychologicznym blokadom.

Uważność i spostrzegawczość w survivalu to nie tylko przewidywanie i prewencja nastawiona na autoratownictwo. Robienie właściwego użytku ze swoich zmysłów w połączeniu z brakiem „znieczulicy” tworzy gotowość do podejmowania działań i niesienia pomocy. Taka cecha wśród społeczeństwa – można by rzecz postawa obywatelska, jest ściśle pożądana, gdyż przyczynia się do oddolnego i pozasystemowego podnoszenia poziomu bezpieczeństwa w codziennym życiu. Znajduje to przełożenie na przykład w gotowości do reagowania w przypadku bycia świadkiem ulicznego wypadku.

Ponadto, za szczególnie survivalowe można uznać połączenie takich cech jak uważność i spostrzegawczość wraz ze zdolnością abstrakcyjnego myślenia oraz intelektem. Gdyby wszyscy ludzie nie posiadali ograniczeń w tym obszarze, z pewnością bezzasadne stałyby się np. niechlubne Nagrody Darwina oraz nie doszłoby do wielu przykrych wypadków...

▶ 3. ROZUMIENIE SPECYFIKI ZAGROŻEŃ BEZPOŚREDNICH ORAZ WTÓRNYCH

Aby móc reagować w sposób adekwatny do sytuacji, należy rozumieć specyfikę zdarzenia oraz wynikające z niego zagrożenia. Dotyczy to zarówno zagrożeń, które ujawniają się natychmiast, jak również zagrożeń wtórnych, pojawiających się z czasem. Skrajnym przykładem obrazującym potęgę wtórnych zagrożeń w skali ekstremalnej może być trzęsienie ziemi dna Oceanu Indyjskiego z grudnia 2004 roku. Zjawisko to wywołało potężne fale tsunami, które z różną siłą dotarły do wielu państw i wysp regionu. Bilans zabitych i zaginionych szacowany w roku 2005 wynosił około 294 000 osób. Tuż po zdarzeniu ONZ oceniało, że postępujące zagrożenie epidemiologiczne może przyczynić się do śmierci kolejnych se-



Uzdatnianie wody z Wisły do spożycia w trakcie 3,5-tygodniowej wyprawy w stylu postapokaliptycznym, okolice Warszawy 2021.

tek tysięcy ludzi. Nawet jeżeli szacunki tego typu podzielić na pół, wciąż przedstawiają one porażającą skalę. Zainteresowanym tematyką tej tragedii polecam poruszający i doskonale realistyczny film z roku 2012 pt. „Niemożliwe”.

Wypadki, katastrofy, wojny, ataki terrorystyczne i wszelkie inne zdarzenia kryzysowe, w szczególności te wielkoskalowe, stanowią totalną abstrakcję dla każdego, kto nie zetknął się z nimi bezpośrednio. Tym samym szalenie trudno jest w pełni rozumieć ich specyfikę, dynamikę, charakter dodatkowych zagrożeń, które ujawniają się z czasem. Równie trudne do przewidzenia będą własne reakcje oraz potencjalne reakcje i postawy przyjmowane w obliczu tragedii przez zwykłych ludzi. W mojej ocenie prowadzi to do następującego wniosku – jedyną szansą, aby w jakimś stopniu zrozumieć powyższe zagadnienia, jest poznawanie oraz możliwie szczegółowe analizowanie zdarzeń z przeszłości. Historia, również w tym kontekście, jest nauczycielką życia i przetrwania.

▶ 4. ZAWCZASU PRZEMYŚLANE DYLEMATY STRATEGICZNE

Aby opisać ten punkt, przychodzi mi na myśl proste porównanie osadzone w sztuce wojennej, które nawiązuje do pracy sztabowej wysokich rangą oficerów. Nakreślanie wizji strategicznych, wariantów oraz wielu złożonych decyzji nie może nastąpić w chwili rozpoczęcia bitwy, a przynajmniej nie jest to optymalny moment do rozpoczynania takiej pracy. Wiąże się to z ulegnięciem zaskoczeniu oraz utracie inicjatywy i czasu. Wskazano jest, aby w chwili rozpoczęcia „akcji” posiadać przemyślane, choćby ogólne zręby zasadniczego sposobu działania i reagowania. Wystarczy wówczas sięgać do nich jak do gotowych schematów, które w czasie rzeczywistym wymagają doprecyzowania części szczegółów (np. wyboru wariantu) oraz elastycznego, adekwatnego do sytuacji wdrażania.

Najczęściej spotykanym dylematem strategicznym w sztuce przetrwania (nie tylko w survivalu miejskim) jest decyzja „czy pozostać w miejscu i czekać na pomoc, czy też ratować się na własną rękę”. Oczywiście w przypadku osoby zagubionej w lesie lub rozbitka, dylemat ten rozwiewa się dość szybko dzięki analizie kontekstu zdarzenia. Dla przykładu – z analizy sytuacji wynika, że samolot wykonywał przelot oficjalny, uwzględniony w planie lotów, zatem uzasadnionym jest spodziewanie się akcji poszukiwawczej. Samolot nie zszedł z kursu, zatem uzasadnionym jest prowadzenie akcji poszukiwawczej w obszarze faktycznej lokalizacji wraku itd.

W odniesieniu do survivalu miejskiego, w ramach kryzysów masowych i długotrwałych, dylemat strategiczny, jak sądzę w znacznej ilości przy-

padków, sprowadzać się będzie do decyzji „czy pozostać we własnym domu, czy też podjąć się ewakuacji”. Podobnie jak w przypadku rozbitka-pilota, tak i w ramach walki o przetrwanie w mieście, aby rozstrzygnąć dylemat należy przede wszystkim dokonać możliwie rzetelnej analizy sytuacji. Na tym etapie mogą się jednak pojawić istotne trudności, których nie sposób przeanalizować w całości w ramach niniejszego artykułu. Dla przykładu:

- » czy posiadamy dostęp do rzetelnych informacji na temat tego, co faktycznie się wydarzyło,
- » jaka jest realna skala zagrożenia,
- » czy rozpoczęte zostały działania powołanych służb; ratownicze, humanitarne, ewakuacyjne,
- » czy dom nadal zapewnia realizację priorytetów przetrwania i jak długo stan ten pozostanie niezmienny,
- » co stwarza większą szansę przeżycia – czy pozostawanie w domu np. bez dostępu do pełnej informacji, a tym samym z ryzykiem przegapienia ostatniej szansy na ewakuację, czy też podjęcie się ewakuacji w oparciu o nie do końca jednoznaczne przesłanki (np. w razie wojny; patrz historia Selco Begovica).

Im bardziej nietypowe zdarzenie, generujące wysoki poziom chaosu w naszym świecie, tym dylematów tego typu będzie więcej.

W zależności od charakteru zdarzenia, w istocie możemy posiadać czas na przeprowadzenie powyższych analiz i dywagacji. Jednak czy nie lepiej byłoby go nie tracić i natychmiast przejść do działania zgodnie z przemysłowym zawczasu schematem? W rodzinach prezentujących niski poziom mentalnej gotowości, np. do ewakuacji, rozważania tego typu mogą zająć więcej czasu i generować dodatkowe emocje, kłótnie, wzajemne niezrozumienie. Tym samym dojdzie do pogłębiania deficytu czasowego, który zawsze i niezmiennie w każdych możliwych warunkach i scenariuszach survivalowych odgrywa kluczową rolę. Czas w połączeniu z trafnymi decyzjami „wygrywa” dla człowieka jego ocalenie. Podobnie jak przemyślana zawczasu strategia oraz nie emocjonalna, ale rzeczowa analiza ryzyka i własnych możliwości.

▶ 5. PRZYGOTOWANIE NA POZIOMIE MENTALNEJ GOTOWOŚCI

Ujednolicenie mentalnej gotowości na poziomie najbliższej rodziny, np. do ewakuacji z domu w razie masowego kryzysu, stanowi trudne, a jednocześnie ważne zagadnienie, z którym boryka się wielu preppersów. Zwykle ojcowie – głowy rodzin, mają poczucie bycia niezrozumianym przez swoich najbliższych w tym zakresie.

Na nic sprzęt, umiejętności oraz preppersowe plany, jeżeli osoby objęte jego postanowieniami nie będą prezentowały zbliżonego poziomu wewnętrznej gotowości do realizacji określonych działań. Budowanie takiego nastawienia to złożony proces, który u każdego człowieka przebiegać może w odmienny sposób i wynikać z różnych przesłanek, stopnia wrażliwości, życiowego pragmatyzmu i doświadczenia. W pewnych przypadkach trudność takich ustaleń może wynikać z wyznawanych wartości, np. poczucia odpowiedzialności za bliskich, poczucia obowiązku patriotycznego itp. Jak wiadomo, najtrudniejszymi z konfliktów są właśnie konflikty wartości. Nie sposób wyobrazić sobie, aby tego typu nastawienie próbować wymusić i narzucić dorosłej, samodzielnej osobie.

Nie ośmielę się przedstawić w tym punkcie żadnej z jednoznacznych recept. Mogę jedynie rekomendować to, co w mojej ocenie wydaje się być logiczne, a jednocześnie wolne od radykalizmu i przy-

musu. Fanatyzm zawsze wywoływać będzie opór, wzmacniać lęk oraz prowadzić np. do pułapki zaprzeczeń. Sądzę, że warto w spokojnej rozmowie otwarcie i uczciwie odnosić się do realiów i faktów oraz dzielić się własnymi obawami. Oczywiście nie w sposób lekki, z którego nie wynika żaden konkret, wręcz odwrotnie... Rozmawiając o wartościach, które pragnie się chronić w razie określonego zagrożenia, uważam, że warto w precyzyjny sposób przedstawiać pomysł na prewencję, reakcję i współdziałanie w obliczu kryzysu. Jednocześnie nie wymagać „wszystkiego na raz” i przyjmując metodę małych kroków. Proces budowania wśród członków rodziny świadomości zagrożenia oraz potrzeby sprecyzowanego współdziałania w jego obliczu musi być rozłożony w czasie i dostosowany do stopnia dojrzałości emocjonalnej rozmówcy. „Miękkie” podejście musi jednak zakończyć się wraz z wystąpieniem zdarzenia kryzysowego. Wymaga ono doprowadzenia – pewnego, spokojnego i pozbawionego agresji oraz krzyku przewodnictwa, które w sytuacjach podbramkowych nie daje przestrzeni na dyskusję, demokrację i analizę, a umożliwia przekazywanie jasnych i prostych poleceń. Im więcej pracy wykonane zostanie na etapie przed zdarzeniem, tym łatwiej będzie w trakcie egzekwować realizację wspólnych postanowień.

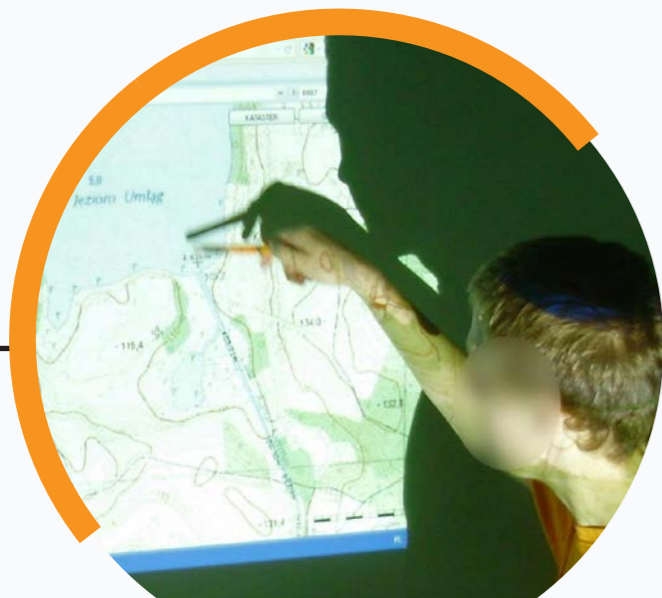
▶ 6. PRZYGOTOWANIE NA POZIOMIE PLANU

Miej plany określające w możliwie kompleksowy sposób metodę przetrwania i radzenia sobie w trakcie kryzysów. Nawet jeżeli przygotowujesz się do przetrwania ściśle określonego zdarzenia (jedna, sprecyzowana kategoria zagrożenia), które uznasz za najbardziej prawdopodobne, warto jest stworzyć więcej niż jeden schemat postępowania. Zgodnie z powiedzeniem, że „żaden plan nie przetrwał etapu realizacji”, należy pamiętać o tworzeniu wariantów „a”, „b” i „c” oraz zachowaniu elastycznego podejścia co do każdej jego odmiany.

Tworzenie planów w kontekście przetrwania dużych, masowych kryzysów najłatwiej jest rozpocząć od wyobrażenia sobie najbardziej prawdopodobnego scenariusza zdarzeń oraz optymalnego sposobu postępowania. Taka praca wymaga wyobraźni oraz wizualizacji, które powinniśmy zestawiać z realnym doświadczeniem wyniesionym z treningów. Temu służą np. kursy, symulacje survivalowe, wyprawy osadzone w konwencji. Ponadto, proces tworzenia planu powinniśmy oprzeć na wiedzy historycznej, dotyczącej realiów i specyfiki autentycznych przypadków.

Plan powinien uwzględniać zarówno prewencję, jak również bezpośrednie „radzenie sobie z...” oraz coś, co zwykle jest najtrudniejsze do uchwycenia, czyli moment (czas lub konkretne przesłanki) i sposób „wycofania się”. Rozumieć przez to należy takie działania jak np. przejście w tryb ewakuacji albo przejście na inny wariant planu czy też zasadniczą zmianę priorytetu. Słowo „priorytet” jest kluczowym elementem planu. Każdy członek zespołu powinien rozumieć nadrzędny zamysł zawarty w planie, czyli to, do czego staramy się doprowadzić. Można to wyrazić kilkoma prostymi słowami.

Plan powinien odnosić się zarówno do ogólnych aspektów – kto, co, gdzie/dokąd, w jaki sposób, w jakim czasie, w jakich okolicznościach; jak również precyzować je co do zabezpieczenia materiałowego, niezbędnych umiejętności, sposobu bieżącego zarządzania sytuacją, sposobu łączności, sposobu uzupełniania kluczowych zapasów, np. wody, paliwa itp. Ponadto, na każdym z jego etapów powinny być zabezpieczone podstawowe priorytety przetrwania



Włączanie młodego nastolatka w proces przygotowań wakacyjnej wycieczki nie tylko rozwija odpowiedzialność i zdolność planowania, ale może być również dobrym wstępem do budowania mentalnej gotowości do reagowania w obliczu sytuacji kryzysowych.



Idealną okazją do nauki planowania jest udział w ćwiczeniach stowarzyszeń paramilitarnych. Wiedza z tego zakresu może okazać się niezbędna także dla preppersów. Kurs Działań Rozpoznawczych, Eik 2010.

wynikające z zasady trójek oraz uwzględniony aspekt odpoczynku, regeneracji, snu, jak również budowania poczucia bezpieczeństwa oraz dbania o morale (np. przewidziany czas na higienę ciała, wspólny posiłek itp.).

Posiadając kompleksową wizję optymalnego działania w obliczu zagrożenia, należy rozbudować ją na wzór drzewka. Każde z rozgałęzień odnosi się może do zmieniających się warunków, np. wariant lato, wariant zima. Takie rozróżnienie pozwoli wychwycić wiele szczegółów. Dla przykładu; plan nie powiecie się bez wcześniejszego przygotowania oraz treningu użycia łańcuchów śnieżnych na koła samochodu. Radykalnym zwiększeniem komfortu realizacji planu w okresie lata będzie doposażenie zespołu w moskitiery.

Kolejne rozgałęzienia dotyczyć mogą wystąpienia dodatkowych niepożądanych okoliczności, takich jak np. unieruchomienie pojazdu (np. czasowe w korku ulicznym lub stałe – zniszczenie pojazdu), doznanie urazu lub kontuzji, utrata elementu wyposażenia kluczowego dla powodzenia planu (np. odbiornika GPS, zestawu do przepraw wodnych, filtra do wody, paszportów).

W trakcie konsultacji preppingowych udzielanych moim klientom za-uważałem, że częstą luką w procesie planowania jest pominięcie przypadku znacznego wydłużenia danego procesu w czasie. Oznacza to, że jedno z rozgałęzień „drzewka” powinno uwzględniać duże lub nawet wielkie opóźnienie, niezależnie od przyczyny jego wystąpienia. Należy wówczas zadać sobie pytanie – w jaki sposób opóźnienie wpłynie na całość planu, efektywność jego realizacji oraz główny priorytet.

Na etapie analizy „a co, jeśli...” musimy w umiejętny, krytyczny sposób zweryfikować swój plan. Pozwoli to na jego ocenę pod kątem słabych stron, wrażliwych lub szczególnie ryzykownych elementów, niedopatrzeń oraz ukrytej w nim najszybszej życzeniowości... Zwrot „w umiejętny sposób” dotyczy realnego doświadczenia osoby budującej plan. W mojej ocenie jest to sposób, który pozwala na faktyczną i rzeczową weryfikację, która z jednej strony, minimalizuje ryzyko pozostawienia luk, a jednocześnie nie generuje ryzyka nadmiernej komplikacji planu jako takiego. Skomplikowane plany mają to do siebie, że najszybciej się „sypią” w zderzeniu z rzeczywistością.

Zatem tworzenie planu przetrwania dużego kryzysu to z jednej strony określenie metody i koncepcji wykonania zadania, z drugiej, zdolność jej

konstruktywnego wyrócenia „do góry nogami”, aby wykreować odmianę „b” oraz „c”. Każda z nich musi być możliwa do realnego wdrożenia przez dany zespół w danych warunkach.

Należy również pamiętać o dopisaniu w swoim planie adnotacji „w zależności od warunków”, czyli o zasadzie elastycznego podejścia w zakresie jego wdrażania. Sztuką jest określić granicę oddzielającą uzasadnione trzymanie się planu od kurczowego trzymania się go za wszelką cenę, wbrew zmiennym okolicznościom. Temu między innymi ma służyć efektywne dowodzenie w czasie rzeczywistym, oparte na zdobytym wcześniej doświadczeniu.

Wszystko, co opisałem powyżej, dotyczy w zasadzie zdarzeń masowych, rozumianych jako duże i rozciągnięte w czasie kryzys (np. katastrofa naturalna). Jednak survival miejski to także małe, codzienne zdarzenia „w mikroskali”, rozgrywające się zaledwie na przestrzeni minut lub kwadransów. W takich przypadkach nie ma potrzeby uwzględniania planu długofalowego, obejmującego np. uzupełnianie wody pitnej czy regeneracji sił poprzez sen i posiłki. Dla tego typu zdarzeń należy układać plany adekwatnej wielkości. Będą one w znacznym stopniu zbliżone do uniwersalnych algorytmów i konkretnych procedur określonych na okoliczność danego wypadku; udzielania pierwszej pomocy, ewakuacji w razie pożaru we własnym domu, postępowania w przypadku wpadnięcia samochodu do głębokiej wody lub w razie napaści ulicznej albo ataku agresywnego psa.

Taki mikroplan bazuje przede wszystkim na survivalowym know-how, czyli wytycznych postępowania „zgodnych ze sztuką”, ale również na precyzyjnym ich dostosowaniu do warunków życia i codziennego funkcjonowania konkretnej osoby/rodziny. Tym samym stanowi on „coś więcej” niż tylko powielenie ogólnych wytycznych. Dla przykładu – posiadacz zezwolenia na broń palną będzie mógł podejmować inne reakcje w razie wtargnięcia napaśników do jego domu, niż osoba pozbawiona takich uprawnień. W konkretnym modelu samochodu zapłon silnika następuje po naciśnięciu guzika umieszczonego na odpowiedniej karcie elektronicznej, a nie poprzez przekręcenie tradycyjnego kluczyka w stacyjce. Osoba, która na co dzień jeździ po mieście rowerem, z zasady ma do swojej dyspozycji dużą „tarczę” (fizyczną osłonę), która w przypadku ataku agresywnego psa może zostać z łatwością użyta do zachowania dystansu i uniknięcia pogryzienia.

7. PRZYGOTOWANIE NA POZIOMIE UMIEJĘTNOŚCI „TWARDYCH”

Wspomniane w poprzednim akapicie łańcuchy śnieżne na koła, broń palna, zestaw do przepraw wodnych itp. narzędzia survivalowe będą przedstawiać realną wartość o tyle, o ile zostaną prawidłowo użyte. Myślę, że jest to kwestia oczywista i niewymagająca szerszych analiz i opisów.

Tworząc plan postępowania w danej sytuacji kryzysowej warto „przeświecić” go pod kątem wynotowania wszystkich niezbędnych umiejętności, zarówno tych dotyczących „survivalowych trójek” (człowiek funkcjonuje około 3 minuty bez oddechu, 3 godziny bez komfortu termicznego, 3 dni bez wody, 3 tygodnie bez żywności), jak i umiejętności specjalistycznych dla danego planu – np. umiejętności dokonania przeprawy wodnej albo gotowania na otwartym ogniu w garnku zawieszonym wewnątrz domowego kominka.

Zaawansowany prepping oraz survival wykraczają jednak poza wąskie pojmowanie planu, a tym samym wskazują szerszą perspektywę umiejętności, które warto zdobyć i praktycznie przetrenować. Dla zobrazowania stojącej za tym logiki – będąc posiadaczem samochodu należy nie tylko umieć nim bezpiecznie jeździć oraz być zdolnym do wymiany koła w razie złapania „gumy”, ale choćby w podstawowym zakresie być w stanie dokonać naprawy zasadniczych podzespołów, wiedzieć, jak wyjechać ze śnieżnej zaspasy lub sypkiego piasku oraz jak zaadaptować wnętrze pojazdu, aby w razie potrzeby mogło posłużyć jako ciepłe schronienie.

8. PRZYGOTOWANIE NA POZIOMIE SPRZĘTU

Podobnie jak przygotowanie na poziomie umiejętności „twardych”, niezbędne jest również przygotowanie na poziomie sprzętu. Oba fundamenty są ze sobą ściśle związane. Należy inwestować wysiłek w optymalny dobór kompletu wyposażenia. Zwykle aspekt przygotowania sprzętowego jest wątkiem dominującym w licznych survivalowych i preppingowych treściach – np. w serwisie YouTube oraz w książkach zawierających wytyczne „co zgrupować”, „czym jest EDC”, „co warto posiadać w bagażniku samochodu”. Nie będę powielał treści, do których wszyscy mamy szeroki dostęp.

Zaznaczę jedynie kilka następujących kwestii, istotnych dla osoby działającej pieszo. Z mojej perspektywy nie dla wszystkich są to aspekty oczywiste:

- » bez praktycznych treningów istnieje ryzyko popadania w sprzętową przesadę. Ktoś kto nigdy nie maszerował z plecakiem, nawet w trakcie turystycznej wycieczki, poprzez brak doświadczenia będzie podatny np. na przeładowanie swojego plecakowego zestawu ewakuacyjnego;
- » warto pamiętać, jak ważne jest zachowanie mobilności. Należy zatem do pewnego stopnia przemodelować swoją ocenę doboru sprzętu z „co może być przydatne” na logikę „co jest faktycznie niezbędne”;
- » w warunkach przetrwania w mieście należy pamiętać o doborze sprzętu i odzieży według idei „grayman”. Wojna w Ukrainie ukazała w brutalny sposób, czym dla okupanta jest choćby pojedynczy element odzieży lub wyposażenia w wojskowym stylu. W skrajnych przypadkach posiadanie dowolnego elementu mundurowego lub fragmentu przypominającego oporządzenie kończyło się śmiercią jego właściciela;
- » w obliczu nagłego zdarzenia kryzysowego, sprzętem, na którym będziesz mógł realnie polegać, będzie wyposażenie EDC, zwykle w obrębie tego, co przenosisz w kieszeniach odzieży. Warto również pamiętać



Inspekcja wyposażenia indywidualnego uczestnika Zagranicznego Kursu Przetrwania w Finlandii. Okolice Olsztyna, 2017.

o kompletowaniu wyposażenia podobnie do zasady taktycznych „trzech linii” (zawartość kieszeni, zawartość oporządzenia, zawartość plecaka);

- » osoby bez doświadczeń outdoorowych zwykle lekceważą rolę odzieży jako „narzędzia” przetrwania. Zachowanie komfortu termicznego jest najwyższym priorytetem obowiązującym permanentnie. Odzież to sprzęt, który stale pracuje w trakcie aktywności survivalowej. Nie należy oszczędzać na butach, bieliznie, ciepłych kurtkach, np. wykonanych z syntetycznego puchu. Warto pamiętać o zaletach wełny. Schronienia zaimprovizowane w przestrzeni miejskiej, np. w pustostanach, pośród betonowych lub stalowych konstrukcji, pod mostami, w altankach działkowych oraz w pojazdach na postoju, to dla początkujących adeptów survivalu miejskiego zaskakująco zimne i mało przytulne miejsca;
- » osoby bez doświadczeń outdoorowych oraz survivalowych zwykle nie dysponują odpowiednią rutyną należytego wykorzystywania sprzętu. Dotyczy to na przykład nieregularnego i spóźnionego spożywania płynów (sięgania do manierki lub rurki z wodą wystającej z plecaka), nieodkładania przedmiotów na miejsce, braku stosowania odzieży ochronnej, np. rękawic do pracy z narzędziami lub obsługi ogniska, niepotrzebnego przemacania wyposażenia, które mogłoby pozostać suche (np. niestosowanie osłony przeciwdeszczowej na plecak lub kładzenie odzieży na ziemi). Małe, prawidłowe nawyki sprzętowe potrafią znacznie ułatwić długotrwałe funkcjonowanie w warunkach survivalowych.

9. PRZYGOTOWANIE NA POZIOMIE UMIEJĘTNOŚCI „MIĘKKICH”

Survival miejski zwykle wymaga wchodzenia w interakcje z ludźmi, zarówno członkami własnego zespołu, jak i osobami postronnymi. Trudno wyobrazić sobie efektywnie działający zespół, który mówiąc kolokwialnie „nie potrafi się ze sobą dogadać”. Prawidłowa komunikacja,



Po blisko godzinnej rozmowie i „sondowaniu” nas przez hazjanina, ostatecznie zostaliśmy zaproszeni na kolację i nocleg do jego domu. Obrzeża pustyni Kyzyl-Kum, Kazachstan 2015.



Nocleg w „mieście widmo” Sowieckaja, zlokalizowanym wśród tundry. Posłanie zorganizowane na wyjętych z futryny drewnianych drzwiach. Okolice Workuty, 2013.

empatia i wzajemne zrozumienie, rozwiązywanie konfliktów, liderowanie, stawianie własnych oraz respektowanie cudzych granic, czy też po prostu bycie ze sobą w możliwie mało uciążliwy sposób – zwykle tego typu hasła dla osób niezorientowanych kojarzą się z coachingowym „bełkotem”. Mają one jednak realne znaczenie w każdej sytuacji społecznej. Nabierają szczególnego znaczenia, gdy stawką jest przetrwanie, a warunki wspólnej egzystencji, pracy i odpoczynku są ekstremalne, szczególnie przy przeludnieniu i rozmaitych deficytach.

Umiejętności społeczne ogrywać będą istotną rolę także w kontaktach z osobami spoza zespołu, które również znalazły się w sytuacji kryzysowej. Sztuka nawiązania neutralnego kontaktu, który z czasem przekuć można w porozumienie, a może nawet i ostrożne zaufanie, to kwestie, które z całą pewnością rzutują na przetrwanie. W pewnym sensie doświadczyłem tego wraz z moimi kolegami w trakcie wielu zagranicznych survivalowych wypraw. Umiejętne nawiązywanie kontaktu z miejscowymi – mieszkańcami skrajnie ubogich regionów, prowadzących surowe i niewyobrażalnie trudne życie dla Europejczyka, wpływało na nasze bezpieczeństwo oraz komfort. Mimo że pochodziliśmy z kraju, który w lokalnej propagandzie przedstawiany był w jednoznacznie niekorzystny sposób, zawsze udawało nam się zdobyć przychylność i zaufanie. Zawsze uzyskiwaliśmy również korzyści, mimo że nie zabiegaliśmy o nie. Bezcenne okazały się wskazówki dotyczące wody na pustyni lub nocleg pod dachem w ciepłe, gdy przez minione dwa tygodnie otaczała nas lodowata, mokra tundra. Przykładów można mnożyć, a we wszystkich wspólnym mianownikiem będzie budowanie relacji z człowiekiem, który sam nie posiada wiele... Jednak podstawą do nawiązywania wszelkich kontaktów z obcymi, w szczególności w warunkach masowego i długotrwałego kryzysu, zawsze powinna być daleko idąca ostrożność, minimalizowanie ryzyka, czujność oraz bycie przygotowanym na najgorsze. Tego uczy na łamach swojej książki m.in. przywołany Selco Begovic.

▶ 10. MONITOROWANIE, DOSKONALENIE I AKTUALIZOWANIE

Wszystkie zasoby służące przetrwaniu, zarówno te fizyczne, jak i niematerialne, tworzą system bezpieczeństwa, który raz zbudowany wymaga dalszej dbałości, pielęgnacji i rozwoju. Czynnikiem destrukcyjnym dla jego wartości może być zarówno upływ czasu, jak i zachodzące w otoczeniu zmiany. Plan przetrwania, a także umiejętności praktyczne i teoria, mogą „ulecieć” z głowy albo stać się nieprzystającymi do nowej rzeczywistości i potrzeb. Termin przydatności produktów spożywczych, ale również leków, specjalistycznych opatrunków, paliwa, a nawet map, może zostać przekroczony, co stanowić będzie kolejny czynnik osłabiający ów system. Ponadto, wraz z upływem miesięcy i lat, pojawić się mogą wyjątkowe okazje do pozyskania nowej wiedzy. Jej nieuwzględnienie w dotychczasowych przygotowaniach również stanie się niepożądanym zjawiskiem.

Niezbędne jest zatem wdrożenie systemu monitorowania, który dotyczy:

- » zagrożeń, którym zdecydowaliśmy się jako preppersi i survivalowcy stawić czoła lub uniknąć ich oddziaływania,
- » otaczającej rzeczywistości, co pozwoli wychwycić istotne zmiany (np. fakt zamknięcia drogi na czas jej wielomiesięcznego remontu, wzdłuż której przebiega jedna z tras ewakuacyjnych),
- » stanu znajomości i rozumienia planów oraz procedur wśród członków zespołu,
- » terminów przydatności zapasów żywności, wody, leków, paliw oraz wyspecjalizowanych środków,
- » stanu technicznego szerzej pojętych „złożonych układów”, np. gotowości samochodu ewakuacyjnego lub stanu naładowania awaryjnych akumulatorów.

Chcąc w perspektywie czasu stale podnosić własny poziom bezpieczeństwa oraz swojej rodziny, należy uznać, że żaden plan nie jest doskonały. Nie można być w 100% przygotowanym na każdą okoliczność, a posiadane umiejętności można stale rozwijać oraz utrzymywać. Mając opanowaną jedną specjalizację, np. znajomość roślin leczniczych, można określić kolejny cel rozwojowy, np. poznanie tajników mechaniki samochodowej, łowienia ryb, nawigacji z mapą i kompasem itd. Współczesny świat oferuje nieskończenie wiele możliwości rozwoju oraz zdobywania praktycznej wiedzy, której z całą pewnością pozardrościliby nawet członkowie prehistorycznych wspólnot zbieracko-łowieckich...

Należy przy tym jednak pamiętać, że granica między zaawansowanym preppingiem, a szaleństwem może być cienka. Nie warto jej przekraczać i tracić życia na paranoję przygotowań do nadejścia końca świata.

Niezbędne są także stosowne aktualizacje: stanowią one naturalną konsekwencję monitorowania oraz doskonalenia systemu bezpieczeństwa. Dla przykładu, survivalowiec lub preppers, który zdobywa kolejne stopnie wtajemniczenia w zakresie ratownictwa poprzez ukończenie Kursu Kwalifikowanej Pomocy, z całą pewnością poczuje potrzebę zaktualizowania zarówno wyposażenia swojej domowej oraz samochodowej apteczki, jak i może chcieć udoskonalić procedurę postępowania zawartą w szerszym planie przetrwania kryzysu czy też przekazać część swojej wiedzy członkom zespołu, z którym planuje współdziałać.

Oby treść tego artykułu pozostała teorią, której nigdy nie będziemy musieli weryfikować w praktyce. Tego właśnie życzyć sobie oraz wszystkim Czytelnikom.



35,00 zł *

* dla prenumeratorów 27 zł

**SPECIAL OPS
WYDANIE SPECJALNE**

RATOWNICTWO TAKTYCZNE

W numerze znajdziecie artykuły m.in. o:

- » historii powstania standardu TCCC,
- » K9 TC3 – nowym standardzie opieki nad rannym psem pracującym w służbach mundurowych w Polsce,
- » Zespole Stresu Pourazowego (PTSD),
- » pierwszej pomocy na morzach i oceanach,
- » pierwszej pomocy na pokładzie turbiny wiatrowej,
- » osobistej apteczce taktycznej pierwszej pomocy

oraz wywiady z ratownikami, informacje o sprzęcie i szkoleniach.

NIE CZEKAJ! ZAMÓW JUŻ TERAZ NA WYDAWNICZY.PL

lub pisząc na adres mailowy: asergel@medium.media.pl



SPIRITUS IGNIS

Schronienie, woda, pożywienie i ogień – to cztery elementy kluczowe dla przetrwania. W zależności od środowiska i warunków każdy z nich będzie inaczej zlokalizowany na liście priorytetów, niemniej jeden z nich silnie spaja pozostałe trzy. Ogień nieodłącznie kojarzy się z bezpieczeństwem, schronieniem, pomaga w uzdatnianiu wody i obróbce żywności. To narzędzie o nieocenionym wpływie na samopoczucie – pozwala się ogrzać, wysuszyć, a także oświetlić mrok.

Źródło ognia ocenia się w oparciu o: osiągalność, wszechstronność, kompaktowość i wagę systemu, możliwość kontroli procesu rozpoczęcia i zakończenia spalania, dostępność i walory transportowe paliwa, specyfikę obróbki termicznej, a także wpływ na otoczenie i środowisko. Najprostszym rozwiązaniem wydaje się być ognisko, lecz w odniesieniu do wymienionych wyżej cech nie zawsze jest ono najlepszym z wyborów – często palnik turystyczny będzie lepszą alternatywą – czystszy, dyskretniejszy i łatwiejszy w kontroli. Katalog kuchenek turystycznych jest przebogaty, ale szczególnie wyróżniają się w nim niedoceniane zazwyczaj palniki spirytusowe.



► CZYM SĄ PALNIKI ALKOHOLOWE?

Gaz do palników sprzedawany jest w kanistrach pod ciśnieniem, kuchenki na paliwa płynne wymagają wstępnego napompowania – to wszystko wymusza konieczność stosowania złożonych rozwiązań. Cechą szczególną kuchenek na spirytus jest prostota ich konstrukcji oraz fakt, że same wytwarzają ciśnienie niezbędne do pracy. W najprostszej formie to zwykły pojemnik, w którym spalaniu ulegają opary alkoholu, a te – raz odpalone – dostarczają ciepła niezbędnego do dalszego parowania w samopodtrzymującym się procesie. W bardziej wyrafinowanych konstrukcjach występują fartuchy podciągające ka-

palarnie spirytus i poprawiające proces odparowywania. To w zasadzie bezobsługowe urządzenia z rodzaju „odpal i zapomnij”. Sprawność wszystkich tego rodzaju palników spada wraz z wypalaniem alkoholu, niemniej doskonale współgra to ze specyfiką większości scenariuszy gotowania, gdzie największa ilość energii potrzebna jest z początku, w celu doprowadzenia wody do wrzenia.

Palniki na spirytus są zasadniczo mniej wydajne energetycznie niż inne kuchenki, co teoretycznie wiąże się z koniecznością zabezpieczenia nieco większej ilości paliwa, przy czym różnica rośnie wraz z ilością planowanych użyci. Przy dwu- lub trzydniowych scenariuszach użycia dysproporcja ta jest jednak pomijalna, a korzyści z dokładnego porcjowania spirytusu, lekkość i dowolny gabaryt pojemnika na paliwo przeważają na korzyść spirytusników.

► ZALETY

- » **niska cena** – palniki na spirytus nie są drogie, jeżeli porównać je do kuchenek na gaz czy urządzeń wielopaliwowych; same urządzenia można nabyć za kilkanaście złotych lub wykonać samemu z metalowej puszki;
- » **dostępność i przechowywanie paliwa** – materiał opałowy do spirytusników również nie jest drogi, a w dodatku jest łatwy do zdobycia – jakąś odmianę alkoholu można kupić niemal na całym świecie w sklepach spożywczych, budowlanych, z artykułami malarskimi, na stacjach benzynowych; od biedy da się spirytus pozyskać we własnym zakresie; alkohol można przechowywać w ogólnodostępnych szczelnych wielorazowych pojemnikach z tworzyw sztucznych, a niektóre modele palników oferują możliwość szczelnego zamknięcia i transportu paliwa;
- » **lekkość i kompaktowość** – większość palników spirytusowych jest bardzo lekka; powszechnie uznaje się je za najlżejszą opcję spośród kuchni biwakowych, jeżeli wyłączyć z porównania ognisko; niebagatelną rolę odgrywa przy tym możliwość zabrania dokładnie takiej ilości paliwa, jaką planuje się zużyć – 15 ml, 50 ml, 100 ml... Spirytusniki zajmują niewiele miejsca, a w niektórych da się transportować paliwo, co eliminuje potrzebę dodatkowego pojemnika na alkohol – taką funkcjonalność oferuje np. Trangia;
- » **prostota i niezawodność** – żadna kuchenka turystyczna nie jest tak prosta w budowie jak palnik spirytusowy. Nie wymagają one sprężania paliwa, nie mają ruchomych części, składają się z minimalnej liczby elementów – praktycznie nie ma się tam co zepsuć. Wystarczy napełnić je paliwem i odpalić;
- » **dyskrecja** – palniki na alkohol są niemal bezgłośnie – jedyny dźwięk, jaki wydają, to delikatny szum wrzącego paliwa i cichy syk oparów wydobywających się przez dysze kuchenki. Nie wytwarzają również dymu, a poza tym – tak jak inne palniki – nie zostawiają śladów w otoczeniu;
- » **czystość spalania** – krótko: im większa jest zawartość alkoholu w paliwie i im mniej dodatków uzupełniających roztwór i skażających go, tym mniej sadzy. Naczynia używane z palnikami spirytusowymi nie będą tak czyste, jak po użyciu palników gazowych, ale ubrudzą się zdecydowanie mniej, niż w ognisku czy na palniku benzynowym. Wyjątkiem jest izopropylen, który nawet w stężeniu 99% nie spala się całkowicie i mimo wysokiej wydajności energetycznej wytwarza spore ilości kopci;
- » **efektywność w gotowaniu wody** – można przyjąć, że średnio 25–30 ml alkoholu wystarczy do zagotowania 0,5 l wody w czasie między 4–6 minut, zależnie od rodzaju palnika, jakości paliwa, tempe-



ratury wody i warunków atmosferycznych, a niektóre na pełnym. Nie są to wyniki sprinterskie, ale zważywszy na dostępność urządzeń, paliwa i ich cenę, to bardzo dobry rezultat.

► WADY

- » **mała wszechstronność** – palniki na spirytus świetnie sprawdzają się w gotowaniu wody, ale nieszczególnie nadają do kucharzenia z uwagi na brak regulacji płomienia. Są jednak urządzenia pozwalające na regulację siły ognia poprzez zastosowanie nakładek tłumiących (ang. simmer ring) – najpopularniejszym palnikiem oferującym taką funkcjonalność jest Trangia, na której swobodnie da się regularnie pichcić (fot. 1. i 2.);
- » **ograniczona wydajność** – palniki na spirytus są też mało wydajne, gdy chodzi o gotowanie dużych ilości wody – niska temperatura płomienia sprawia, że nie radzą sobie z pojemnościami powyżej 1,5–2 l. Z tego powodu są raczej rozwiązaniem dobrym dla jednej lub dwóch osób;
- » **nieporządek** – alkohol ma intensywny zapach i wymaga szczelnych pojemników, ale mimo to zawsze jakaś kropla zostaje na szyjce/nakrętce butelki, skażając zapachem bagaż. Łatwo go rozlać przy napełnianiu palnika, co bywa źródłem nerwowych i niechcianych sytuacji przy odpalaniu kuchenki. Nie zawsze też cała zawartość palnika zostaje zużyta i przy zlewaniu do pojemnika transportowego część zostaje uroniona;
- » **bezpieczeństwo** – paliwo rozchlapane wokół palnika, to jeden z problemów tego typu kuchenek. Kolejnym jest mała stabilność, która dotyczy zwłaszcza tych palników, na których naczynie stawia się bezpośrednio, bez osobnego stojaka. Kuchenki mają małą górną powierzchnię, a garnuszek z wodą jest dość bezwładny – taką wieżę łatwo przewrócić i rozlać płonące paliwo. Chlubnym wyjątkiem jest tu palnik Vargo Triad, wyposażony w składane nóżki, które można wbić w grunt, stabilizując urządzenie i praktycznie uniemożliwiając wywrócenie go.

► DIY

Jest wiele modeli palników na spirytus, które można wykonać samodzielnie niewielkim nakładem własnym – Internet pełen jest poradników. Jednak w całym tym bogactwie jeden wzór wyróżnia się niskim stopniem skomplikowania i łatwością sporządzenia; wszystko, czego trzeba, to jedna, pusta puszka i ostry nóż – tak wykonany palnik będzie dość nieelegancki i toporny, ale wykonanie działającego egzemplarza w warunkach polowych zajmie około dziesięć minut! Nic nie stoi na



Fot. 1. Stłumiony płomień na palniku Trangia.



Fot. 2. Smażenie na Trangii.

przeszkodzie, by użyć subtelniejszych technik i narzędzi, by zbudować schludniejszą wersję urządzenia (fot. 3.):

1. usuwamy górną, płaską powierzchnię puszki – tę, w której jest otwór z zawleczką, w taki sposób, by zachować równy i płaski rant. To istotne, bo na tym rancie będzie stawiane naczynie i ta część palnika musi po pierwsze, mieć odpowiednią sztywność, a po drugie, winna być możliwie gładka i szczelna po ustawieniu na niej kubka. Można w tym celu zwyczajnie wyciąć nożem blaszkę po wewnętrznej stronie rantu, lecz jest to rozwiązanie niechlujne, choć szybkie i wystarczająco efektywne. Można też przetrzeć wywinicie na papierze ściernym lub płaskim kamieniu czy betonowej posadzce z dodatkiem piasku i odrobiny wody, a wewnętrzna blaszka odpadnie sama (fot. 4. i 5.);

2. odcinamy dolną część puszki na wysokości 4–5 cm od podstawy (szerokość trzech środkowych palców), a krawędź wyrównujemy, przycinając nierówne fragmenty i wygładzając przez przetarcie płazem noża od strony wewnętrznej (fot. 6., 7., 8.);

3. odcinamy górną część puszki tak, by wysokość pionowej części cylindra była niższa o 1–2 mm od wysokości pionowej ścianki dolnej części puszki;

4. w górnej części puszki wykonujemy karbowany fartuch kapilarny, wkładając dwa palce do wnętrza puszki i wygniatając nożem pionowe rowki na zewnętrznej powierzchni puszki, dokładnie między palcami – delikatnie w górnej części cylindra, stopniowo zwiększając nacisk im bliżej dolnej krawędzi. Celem jest uzyskanie mocno pofalowanej powierzchni na uciętej krawędzi puszki i bardzo delikatne wgłębienia w garbie, w którym pionowe ściany cylindra przechodzą w stożkową część puszki. Przesuwamy dłoń o jeden palec i powtarzamy proces na całym obwodzie cylindra. Można naciąć każdy karb u dołu fartucha na długości ca. 0,5 cm, ale nie jest to niezbędne (fot. 9.);

5. wciskamy górną, karbowaną część puszki w dolną, gładką (fot. 10. i 11.);

6. wykonujemy małe otwory w ca. 1/4 odległości między rantem górnej części puszki a krawędzią dolnej części (fot. 12.).

Po sporządzeniu palnika warto wykonać test spalania w warunkach kontrolowanych, w celu sprawdzenia, czy praca urządzenia jest optymalna – czy wszystkie dysze pracują równo, i po to, by ustalić maksymalną ilość paliwa, przy której rozgrzana kuchenka nie kipi, chlapiąc dookoła płonącym spirytusem.

► UŻYTKOWANIE PALNIKA NA SPIRYTUS

Bezpieczeństwo przede wszystkim! Nigdy, przenigdy, pod żadnym pozorem nie używaj palnika spirytusowego z benzyną czy rozpuszczalnikami – ich opary są dużo bardziej łatwopalne, a urządzenie nimi zasilane zmienia się w niekontrolowany słup ognia!

Miejsce pracy palnika trzeba z góry odpowiednio przygotować – powinno być wolne od materiałów łatwopalnych i rozprzestrzeniających ogień. Należy więc odgarnąć miejscowo ściółkę aż do gruntu w promieniu co najmniej kilkunastu centymetrów wokół miejsca roboczego płomienia, a najlepiej ustawić palnik na kamieniu, stoliku lub metalowej podkładce. Podłoże z litego drewna też się nada, ale trzeba mieć na uwadze, że palnik silnie się rozgrzewa i zostawia trwałe ślady.

Napełnianie kuchenki paliwem najlepiej wykonać z dala od miejsca odpalania – spirytus łatwo rozchlapać, a to przy rozpalaniu potrafi sprawić przykrą niespodziankę, gdy opary rozlanego alkoholu zajmą się od nagranego korpusu palnika lub iskry z krzesiwa. Przed odpaleniem staran-



Fot. 3. Niezbędne minimum narzędzi i materiałów do budowy palnika.



Fot. 4. Usuwanie wieczka puszki.



Fot. 5. Oddzielone wieczko.

nie wytrzyj i osusz dłonie – płonąca ręka i odzież nie są Twoim celem. Nie nalewaj więcej paliwa, niż to potrzebne i bezpieczne – należy się sugerować zaleceniami producenta lub próbami wykonanymi w kontrolowanych warunkach. Przelany palnik wykipi i rozchlapie płonące paliwo dookoła.

Po odpaleniu kuchenki poczekaj, aż błękitne płomienie zaczną wydobywać się z dyszy/szczeliny na obwodzie palnika – oznacza to, że kuchenka rozgrzała się i przeszła w tryb roboczy. Ustaw naczynie na niej lub nad nią – w zależności od typu palnika.

Po zakończeniu gotowania, jeżeli palnik wciąż płonie, można go zgasić silnie dmuchając pionowo z góry, uważając przy tym, by nie rozchlapać paliwa. Bezpieczniej będzie przykryć szczelnie kuchenkę niepalnym naczyniem – kubkiem, miską – by odciąć dopływ tlenu. Niektóre modele palników, np. Trangia, wyposażone są w pokrywki, którymi można ugasić płomień. Po

ostygnięciu korpusu kuchenki można zlać pozostały alkohol do pojemnika transportowego – nigdy wcześniej, bo ryzykujemy zapłon paliwa w butelce! (fot. 13.). Jeżeli zdarzy się, że palnik zużyje alkohol w trakcie gotowania, przed uzupełnieniem paliwa również należy poczekać na ostygnięcie korpusu urządzenia, zwłaszcza że płonący spirytus jest słabo widoczny.

► KRUCZKI I SZTUCZKI

» **pokrywka** – zawsze gotuj z pokrywką na kubku, by ograniczyć ucieczkę cennej energii. Przykrycie naczynia znacząco skróci czas pracy palnika, potrzebnej do osiągnięcia pożądanego efektu;

» **osłona przeciwwietrzna** – palniki spirytusowe są niezwykle wrażliwe na ruch powietrza. Osłonięcie ich przed podmuchami, a nawet



Fot. 6. Trasowanie linii cięcia.



Fot. 7. Odcinanie dolnej części puszki.



Fot. 8. Wygładzanie krawędzi cięcia.



Fot. 9. Wyciskanie fałd fartucha kapilarnego.



Fot. 10. Baza i fartuch palnika przed montażem.



Fot. 11. Montaż fartucha wewnątrz bazy palnika.



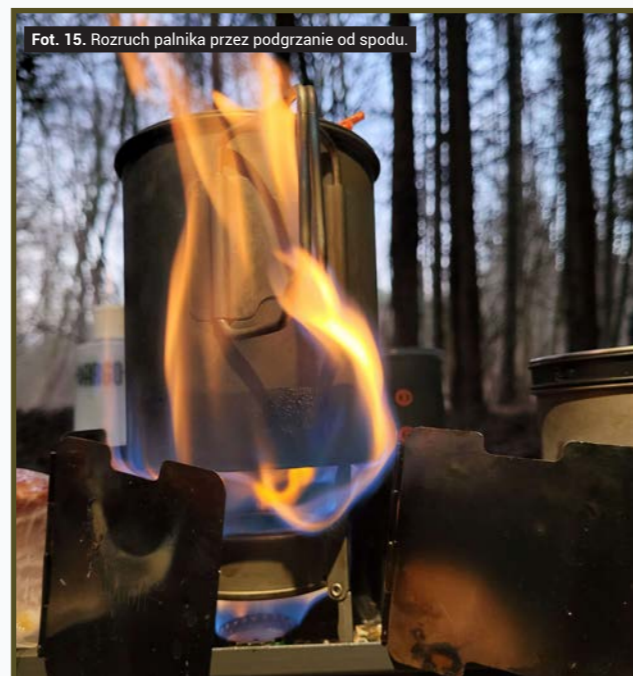
Fot. 12. Wykonanie otworu regulującego ciśnienie wewnątrz palnika.

zwykłym ruchem konwekcyjnym powietrzna, jaki wymusza sama praca kuchenki, podnosi wydajność, skraca czas gotowania i znacząco oszczędza paliwo. Najprostszą osłonę można wykonać ze spożywczej folii aluminiowej, aluminiowej formy jednorazowej do ciasta czy tacki grillowej (fot. 14.);

» **podkładka pod palnikiem** (stolik aluminiowy, nakrętka od słoika lub aluminiowa pokrywka od puszkki kremu) służąca za odbłyśnik pro-



Fot. 14. Improvizowana osłona przeciwwietrzna ze spożywczej folii aluminiowej.



Fot. 15. Rozruch palnika przez podgrzanie od spodu.

mieniowania podczerwonego, podgrzewającego paliwo i kubek na kuchence; ograniczającego ucieczkę energii w grunt;

- » **wstępne ogrzanie** – rozpalenie alkoholu na mrozie może być kłopotliwe z uwagi na temperaturę zbyt niską, by paliwo efektywnie parowało. W celu usprawnienia procesu warto wstępnie ogrzać butelkę z paliwem i pusty palnik nosząc je np. w kieszeni. Raz odpalony palnik będzie sam sobie dostarczał ciepło niezbędne dla podtrzymania parowania. Osłona przeciwwietrzna z materiału odbijającego promieniowanie podczerwone (stal, aluminium, tytan) poprawi warunki spalania i sprawność palnika na mrozie;
- » **napełnianie palnika** – to proces, który bywa niechlujny. Zadanie ułatwia ściśliwa, plastikowa butelka z nakrętką typu flip-top lub disc-top, pozwalająca precyzyjnie sterować ilością i strumieniem paliwa. Świetnym uzupełnieniem palnika będzie miarka dozująca z podziałką w mililitrach, pozyskana z opakowania syropu;
- » **rozruch** – wszystkie kuchenki na alkohol wymagają wstępnego rozruchu, tj. rozgrzania paliwa w stopniu, w którym zaczyna ono wrzeć. Różne urządzenia mają rozmaity czas rozbiegu, ale wszystkie da się przyspieszyć, rozpalając niewielką ilość alkoholu na zewnątrz kuchenki lub pod nią – zawsze w naczyniu zapewniającym bezpieczeństwo i nierozprzestrzenianie się płomienia, np. na powierzchni odbłyśnika z rantem, o którym mowa była wcześniej (fot. 15.).

Najlepsze książki, teraz w doskonałej cenie!

Książka do wyboru za **19,90 zł!**



ZAMÓW:



bok@ksiegarniamilitarna.com.pl
tel. 22 512 60 60

www.ksiegarniamilitarna.com.pl



ACTIVE SHOOTER MASOWY ZABÓJCA

CHARAKTERYSTYKA ZAGROŻENIA I SPOSOBY PRZETRWANIA ATAKU

Active shooter to jedno z najpoważniejszych zagrożeń, występujących w szczególności w obszarach zurbanizowanych. Pomimo faktu, że największa liczba ataków globalnie występuje w USA, również Polska czy inne państwa europejskie nie są wolne od występowania zagrożenia, nazywanego w Polsce pojęciem „masowy zabójca”, a w debacie publicznej także jako „aktywny strzelec” czy „aktywny zabójca”.

Do najtragiczniejszego ataku w historii doszło w Las Vegas w 2017 r., w wyniku którego zmarło 60 osób (nie włączając sprawcy), ponad 400 osób zostało rannych od ran postrzałowych lub odłamków, a łączna liczba ofiar i poszkodowanych wyniosła ponad 900 osób. W latach 2019–2021 w USA doszło do dwukrotnego zwiększenia rocznej liczby ataków, która w 2021 r. wyniosła 61 przypadków. W społeczeństwie polskim zjawisko „active shooter” postrzegane jest przede wszystkim w kontekście nagłaśnianych medialnie strzelanin w szkołach i na uczelniach. W odniesieniu do problematyki survivalu miejskiego, najistotniejszym elementem wiedzy o masowym zabójcy jest właściwe postępowanie w przypadku zagrożenia atakiem. Przedstawiona w tym artykule procedura działania opracowana została w Stanach Zjednoczonych Ameryki, zarówno na podstawie doświadczeń sił i służb zwal-

czających to zagrożenie, obserwacji osób, które przetrwały atak, jak i na bazie pogłębionych analiz, pozwalających na wskazanie cech charakterystycznych active shooterów.

► CHARAKTERYSTYKA ZAGROŻENIA PRZEZ PRYZMAT 7 ŻŁOTYCH PYTAŃ KRYMINALISTYKI

Co to jest zjawisko active shooter? Jest to zagrożenie polegające na dążeniu do pozbawienia życia możliwe największej liczby osób we względnie krótkim czasie przez sprawcę działającego we wzburzeniu emocjonalnym. Pomimo faktu, że współczesne badania nie pozwalają na jednoznaczne zdefiniowanie zjawiska, to istnieje możliwość rozróżnienia zagrożenia na bazie wykazania różnic pomiędzy innymi typami zagrożeń, które mogą urzeczywistnić się w formie strzelaniny. Masowi zabójcy nie są terrorystami, ponieważ nie istnieje możliwość rozdzielenia ofiar od celu działania sprawców, co stanowi cechę konstytuującą terroryzm. Dla active shootera zabijanie kolejnych osób jest celem, który nie ma charakteru politycznego, ale ma związek z gwałtownym upustem frustracji. W odniesieniu do działalności zorganizowanych grup przestępczych lub wynajętych przez nich zabójców, masowi zabójcy nie realizują ataków dla potrzeb nielegalnego osiągnięcia korzyści majątkowych. Podobnie, nieuzasadnione jest przyporządkowanie zagrożenia do seryjnych zabójców w zamiśle zrealizowania licznych zabójstw w jednym ataku. Współcześnie sformułowanie active shooter



wykorzystywane jest w komunikacji amerykańskich sił i służb jako sygnał alarmujący o każdym przypadku zagrożenia związanego z oddającym strzały w przestrzeni publicznej sprawcy, bez względu na właściwy charakter zagrożenia.

Gdzie mają miejsce ataki? Przede wszystkim w przestrzeniach publicznych, charakteryzujących się regularnie dużym zagęszczeniem przebywających w nim osób. Masowi zabójcy dokonują ataków w placówkach edukacji, miejscach aktualnego lub byłego zatrudnienia, w galeriach handlowych, kościołach, parkach czy w miejscach związanych z instytucjami rządowymi lub samorządowymi. Co istotne, sprawca rzadko oddaje strzały wyłącznie z jednego miejsca i bardzo często przemieszcza się pieszo, docierając do kolejnych pomieszczeń, budynków czy fragmentów przestrzeni publicznej. W niektórych atakach, masowi zabójcy przemieszczają się za pomocą pojazdów, strzelając podczas jazdy lub docierając do kolejnych miejsc realizacji ataku. Warto podkreślić, że zagrożenie zostało nazwane „active shooter” z uwagi na przemieszczanie się sprawcy posługującego się bronią palną.

Kiedy dochodzi do ataków? Większość ataków masowych zabójców w USA miało miejsce w dni powszednie, w godzinach przedpołudniowych lub popołudniowych. Pomimo faktu, że analiza ataków nie wskazuje na istotną zależność od poszczególnych godzin doby, to masowi zabójcy dokonują ataków przede wszystkim w standardowych godzinach pracy funkcjonowania placówek edukacyjnych czy w godzinach znacznego zagęszczenia obecności osób w miejscach publicznych. Właściwym momentem rozpoczęcia się ataku jest gwałtowny wzrost frustracji skutkujący zaburzeniem emocjonalnym, doprowadzającym sprawcę do żądzy zabijania i zazwyczaj poprzedzony jest wydarzeniem skutkującym wytrąceniem z równowagi psychicznej sprawcy, przykładowo takim jak nagłe zwolnienie z pracy, prześladowanie w miejscu edukacji, problem natury osobistej, zerwanie związku z partnerem itd.

W jaki sposób realizowane są ataki? Active shooter realizuje atak poprzez oddawanie strzałów do kolejnych osób, znajdujących się w zasięgu jego oddziaływania. Pomimo że masowi zabójcy niejednokrotnie rozpoczynali pozbawianie życia od osób najbliższych lub z którymi byli związani emocjonalnie, to większość ofiar active shooterów to osoby, które znalazły się w miejscu i czasie realizacji ataku. Dóbr i kolejność ofiar zazwyczaj są zupełnie nieprzewidywalne, wynikające z chaosu, jaki występuje w przypadku uświadomienia sobie zagrożenia przez osoby przebywające w pobliżu sprawcy. Co istotne, sprawcy bardzo często kierują strzały do osób nieprzemierzających się. W przypadku ataku w budynku, sprawcy bardzo często kierują się do kolejnych pomieszczeń, niejednokrotnie porzucając sforsowanie drzwi czy barykady, jeżeli wymagałoby to znacznego wysiłku.





Dlaczego active shooter dokonuje ataków? Odpowiedź na kluczowe pytanie w nauce wymaga poziomu pewności, którego nie zapewniają wyniki współczesnych badań. Warto zaznaczyć, że wśród badaczy i ekspertów podkreślana jest kwestia wzbudzenia emocjonalnego, doprowadzającego sprawcę do pozbawienia życia wielu osób w krótkotrwałym ataku. Wielokrotnie sprawcy realizowali ataki na podstawie stresogennej przeżycia w życiu osobistym, zawodowym lub za sprawą wieloletniej, narastającej frustracji. Miejsca ataków masowych zabójców bardzo często powiązane są emocjonalnie ze sprawcą i rzadko active shooter udaje się poza miejscowość, w której mieszka lub pracuje lub podejmuje edukację. Jeżeli ofiarami nie były osoby bezpośrednio powiązane ze sprawcą, to bardzo często były związane pośrednio, ze szczególnym uwzględnieniem należenia do tej samej instytucji, stosunku pracy z tym samym pracodawcą czy podejmowaniem edukacji lub innych aktywności, jakkolwiek związanych z masowym mordercą.

Jakimi środkami realizowane są ataki? Nie ulega wątpliwości, że niemal wszystkie ataki active shooterów realizowane są za pomocą broni palnej, sprawcy rzadko posługują się także bronią białą, wykorzystując materiały wybuchowe czy inne niebezpieczne środki. Masowi zabójcy mogą mieć kamizelkę kuloodporną lub inne rodzaje ochrony balistycznej. Niemal wszystkie ataki realizowane są przez samotnego sprawcę, natomiast sprawcy działający w duecie stanowią mniej niż 5% wszystkich ataków w USA. Co istotne, active shooter nie musi realizować ataku za pomocą broni palnej, może do tego celu użyć noża, siekiery czy nawet pojazdu oraz dowolnego innego narzędzia, za pomocą którego będzie w stanie pozbawić życia jak największą liczbę osób w możliwie najkrótszym czasie.

Kto jest sprawcą? Samotnie działający, pełnoletni mężczyźni. Kobieci zrealizowały dotychczas mniej niż 5% ataków. Istotnie mniejszym udziałem wśród sprawców charakteryzują się osoby w wieku szkolnym czy poprodukcyjnym aniżeli sprawcy w wieku produkcyjnym. Co istotne, wyłącznie u niektórych sprawców zidentyfikowane zostały choroby czy zaburzenia psychiczne, w związku z czym próba zestawienia zagrożenia

z wystąpieniem zaburzeń zdrowia psychicznego jest najprawdopodobniej wyłącznie nieuzasadnionym zawężeniem problematyki badania masowych zabójców lub celowym zabiegiem medialnym.

▶ JAK PRZETRWAĆ ATAK ACTIVE SHOOTERA?

Na podstawie amerykańskich doświadczeń opracowany został system właściwego zachowania w przypadku wystąpienia ataku. Co istotne, zasada run, hide, fight (uciekaj, ukryj się, walcz) opiera się nie tylko na pogłębionych badaniach nad charakterystyką zagrożenia, ale także na naturalnych odruchach człowieka w przypadku uświadomienia sytuacji zagrożenia życia lub wystąpienia innej, wyjątkowo stresogennej sytuacji. Współcześnie, szkolenia z właściwego zachowania w przypadku ataku masowego zabójcy w USA można uznać za upowszechnione i prowadzone są one nie tylko w placówkach edukacyjnych, ale także instytucjach rządowych czy w przedsiębiorstwach. W pewnym zakresie, to właśnie umiejętność właściwego zachowania, zwiększającego prawdopodobieństwo przetrwania, przyczynia się z roku na rok do zmniejszenia średniej liczby ofiar pomimo istotnie rosnącej liczby ataków.

▶ UCIEKAJ, JEŚLI TO MOŻLIWE

Najskuteczniejszym sposobem uniknięcia śmiertelnego postrzału jest doprowadzenie do sytuacji, w której sprawca nie jest w stanie oddać celnego strzału do potencjalnej ofiary.

W przypadku ataku masowego zabójcy, najskuteczniejszym sposobem zwiększenia prawdopodobieństwa przetrwania jest możliwe najszysze oddalenie się od sprawcy. Active shooter rzadko oddaje strzały na oślep, nieprecyzyjnie celując do ofiar, przez to dynamiczne przemieszczanie się znacznie utrudnia sprawcy oddanie zagrażającego życiu strzału. Podczas ucieczki korzystaj z obiektów uniemożliwiających wykrycie przez sprawcę potencjalnej ofiary. Za zasłonę balistyczną możesz uznać ścianę nośną, ale nie działową. Podobnie w przypadku ukrywania się za pojazdem, wyłącznie blok silnika zapewni dostateczne zabezpieczenie. Unikaj okien, przemieszczaj się pod nimi, a wychodząc z pomieszczenia ostrożnie zerknij, czy w którym miejscu znajduje się sprawca. Jeżeli nie jesteś pewien, w którym miejscu znajduje się sprawca, powinieneś przemieszczać się w możliwie najcichszy sposób do kolejnych zasłon. Osoby niepozostające w polu widzenia sprawcy są istotnie mniej zagrożone od tych, których sprawca jest w stanie wykryć. Jeżeli oddaliłeś się od miejsca zdarzenia, wezwij pomoc – najwięcej ataków zakończonych zostaje tuż po przyjeździe reagujących sił i służb, niejednokrotnie poprzez samobójstwo sprawcy, jego powstrzymanie czy zneutralizowanie przez obecnych na miejscu funkcjonariuszy. Nawet jeżeli nie będziesz pierwszą osobą, która potwierdzi występowanie zagrożenia, możesz przekazać informacje, które ułatwią działania reagującym siłom lub służbom i mogą przyczynić się do uratowania życia wielu osób.

▶ JEŻELI UCIECZKA JEST NIEMOŻLIWA, UKRYJ SIĘ

Jeżeli z dowolnego powodu nie jesteś w stanie uciec możliwie najdalej od miejsca ataku – ukryj się. Ukrycie ma na celu przede wszystkim



kim przygotowanie do ucieczki, kiedy ponownie stanie się możliwa. Ważne jest, aby miejsce ukrywania się przed sprawcą nie tylko uniemożliwiało masowemu mordercy wtargnięcie, ale także dawało możliwość manewru potencjalnym ofiarom. Jeżeli znajdziesz się w pomieszczeniu zamkniętym, zabarykaduj drzwi rozpoczynając od podparcia klamki, a następnie podeprzyj drzwi wszystkimi przedmiotami, które utrudnią sprawcy wejście. Staraj się możliwie najkrócej przebywać w świetle drzwi, ponieważ nie stanowią one osłony balistycznej. Znajdź jakikolwiek przedmiot, który możesz użyć na wypadek ostateczności, czyli konieczności podjęcia walki. Może być to gaśnica, pasek od spodni, twardy lub posiadający ostrą krawędź przedmiot, który możesz chwycić w dłoń. Staraj się myśleć kreatywnie, bo nawet połtuczony kawałek szkła może służyć za improwizowaną broń białą – dla pewności zabezpiecz chwyt kawałkiem materiału.

▶ JEŻELI NIE JESTEŚ W STANIE UCIEC LUB UKRYĆ SIĘ PRZED SPRAWCĄ, WALCZ TYLKO W OSTATECZNOŚCI

Obrona przed osobą uzbrojoną w broń palną stanowi szczególnie wyzwanie bojowe, gdy nie posiadasz przy sobie broni palnej. Wyłącznie w kilku procentach ataków, to potencjalne ofiary zdołały obezwładnić masowego mordercę, przede wszystkim w drodze współpracy i wykorzystania przedmiotów znajdujących się w miejscu zdarzenia. Pamiętaj, że sprawca działa w silnym wzburzeniu emocjonalnym, choćby nawet nie zdradzał jego oznak. Jednym ze sposobów działania jest błaganie o litość, jeżeli sprawca wyceluje w Twoją stronę broni.

W pozostałych przypadkach nie podejmuj kontaktu ze sprawcą; jego skupienie na innym celu może dać Ci okazję do ukrycia się, a nawet ucieczki. Pamiętaj, że w ostateczności, to zneutralizowanie active shootera stanowić będzie wielokrotnie skuteczniejsze działanie. Jeżeli musisz walczyć, zaatakuj wtedy, gdy sprawca nie będzie zwracał na ciebie uwagi. Gdy podejmujesz walkę, podczas obrony wezwij pomoc innych osób, nawet jeżeli nie jesteś pewien ich obecności. Podczas walki pamiętaj, że celem obrony jest Twoje przetrwanie, a to sprawca jest winny zaistniałej sytuacji i to przez jego działanie zmuszony jesteś do wykorzystania wszystkich środków, które uznasz za skuteczne. W wielu pomieszczeniach znajdziesz gaśnicę – odbezpiecz ją i wyceluj w twarz sprawcy, a następnie użyj jako przedmiotu wzmacniającego siłę uderzenia. Wykorzystaj telefon, długopis, ciężką torbę, pasek, sznurówki czy but z twardym obcasem albo szpilki. Uderzaj w głowę, krtań, splot słoneczny, podbrzusze czy kroczce i pamiętaj, że sprawca nie będzie stanowią zagrożenia wtedy, gdy umrze,

REKLAMA



SEKTOR OCHRONY

WYDARZENIA

SPRZĘT I TECHNOLOGIE

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

CYBERBEZPIECZEŃSTWO

AKTUALNOŚCI BRANŻOWE

INFRASTRUKTURA KRYTYCZNA

WWW.SECURITY-OPS.PL



straci przytomność albo pozostając przytomnym, będzie skrępowany lub obezwładniony w sposób uniemożliwiający mu dalsze korzystanie z broni. Jeżeli udało ci się przejąć broń, przeładuj ją, wyceluj w sprawcę z kilku metrów i krzykiem zastrasz go użyciem broni, jeżeli stworzy jakiegokolwiek zagrożenie; w przypadku wykonania przez niego ataku, nie zawahaj się jej użyć. Nawet jeżeli posiadasz przy sobie broń palną, nie angażuj się bezpośrednio w sytuację zagrożenia. Możesz nie zdołać zaskoczyć sprawcy nawet w przypadku posiadania doświadczenia bojowego, a umiejętności strzelectwa sportowego czy dynamicznego nie przesądzą o umiejętności walki za pomocą broni palnej, zwłaszcza w terenie zurbanizowanym. Zatem używaj jej jako środka obrony tylko w ostateczności. Pamiętaj, że dla służb interweniujących w przypadku zagrożenia typu active shooter, podstawowym środkiem identyfikacji zagrożenia będzie trzymanie czy posiadanie broni palnej przez jakąkolwiek osobę. Nawet próba wytłumaczenia bohaterstwa czynu przez osobę ryzykującą własne zdrowie i życie dla ochrony potencjalnych ofiar, w zaistniałej sytuacji może zakończyć się tragicznie.

► CZY W POLSCE JESTEŚMY BEZPIECZNI PRZED ATAKIEM MASOWEGO ZABÓJCY?

Polska nie jest państwem zagrożonym w stopniu istotnym atakiem active shootera. Jednakże charakterystyka zagrożenia nie pozwala na jednoznacznie wykluczenie wystąpienia takiego ataku, który w najnowszej historii Polski miał już kilkakrotnie miejsce. Między innymi active shooterem okazał się strażnik więzienny pracujący w więzieniu w Sieradzu. W 2007 roku dwudziestoosmioletni sprawca zastrzelił trzech policjantów i ranił prowadzonego przez nich więźnia, zanim został powstrzymany przez reagujące służby. Kolejnym przykładem był atak osiemnastoletniego byłego ucznia szkoły w Brześciu Kujawskim, który postrzelił 11-letnią uczennicę oraz pracowniczkę szkoły. Po ujęciu, sprawca jasno wyrażał

chęć pozbawienia życia wielu osób w miejscu zdarzenia. Wbrew obiegowym opiniom, Polska nie jest zagrożona w mniejszym stopniu masowym zabójcą z uwagi na funkcjonowanie względnie restrykcyjnego systemu administracyjnej reglamentacji dostępu do broni palnej, skutkującego bardzo niskim nasyceniem społeczeństwa cywilnie posiadaną bronią palną. To właśnie Wielka Brytania, charakteryzująca się jednym z najbardziej restrykcyjnych systemów regulacji cywilnego dostępu do broni palnej, jest jednym z państw przodujących w Europie w kwestii liczby ataków typu active shooter, a współcześnie prowadzone badania wielokrotnie udowodniły brak istotnej korelacji pomiędzy liczbą ataków masowych zabójców a liczbą cywilnie posiadanej broni palnej. Wielowymiarowy kryzys dotykający liczne państwa może utworzyć uwarunkowania do narastających frustracji lub wydarzeń, mogących zainicjować wyjątkowo silne wzburzenia emocjonalne. Pomimo faktu, że dla badaczy zjawiska active shooter nierozwikłaną zagadką pozostaje właściwy mechanizm przerażenia się frustracji zaburzającej równowagę psychiczną w żądę zabijania, to jako świadome społeczeństwo jesteśmy w stanie przeciwdziałać zagrożeniu. Przede wszystkim, nawet najszerza wiedza teoretyczna może okazać się niewystarczająca, jeżeli społeczeństwo polskie będzie wciąż powszechnie niewyszkolone we właściwym zachowaniu w przypadku urzeczywistnienia zagrożenia. Warto pamiętać o fakcie, że w sytuacjach stresogennych człowiek najskuteczniej realizuje wyuczone odruchy, nie zaś abstrakcyjne operacje myślowe. Negatywnie oddziałują też bariery mentalne. W Polsce, zgłoszenie odpowiednim służbom podejrzanego zachowania w postaci nagłego upustu frustracji czy osoby przemierzającej się z bronią lub przedmiotem ją przypominającym, niejednokrotnie skutkuje oceną takiego działania jako denuncjowania, a nie troski o życie ludzkie i świadomości możliwości wystąpienia zagrożenia. Również liczne bariery prawne oraz nieprawidłowości funkcjonowania sił i służb, odpowiedzialnych za reagowanie na masowego zabójcę, podkreślają znacznie przewencji jako najskuteczniejszej metody zażegnania zagrożenia typu active shooter.

